Nr. 179. Sobota, 10 Sierpnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czaraleckiego 12.** Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10 — K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 — K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3 — K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejscee miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów **Podwale l. 3,** ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 8 lipca b. r. najmiłościwiej rozkazać, by w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu wyrażono Najwyższe uznanie wicesekretarzowi ministeryalnemu w Ministerstwie robót publicznych Stefanowi Seferowiczowi.

P. Minister sprawiedliwości zamianował sędziów Wiktora Barczynowa vel Barczyńskiego w Jaworowie, Mikołaja Kosteckiego w Bełzcu i Michała Kwasika w Drohobyczu sędziami powiatowymi w ich miejscach służbowych.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 9 sierpnia 1918.

Sytuacya wojenna.

Koła polityczne coraz żywiej interesują się zdarzeniami na Sybirze. Owe zdarzenia bowiem są niejako ośrodkiem, z którego wyłonić ma się w myśl życzeń ententy nowy front wschodni. Rozstrzygającym zaś w tej mierze czynnikiem jest Japonia. Bez jej udziału szkoda byłoby wogóle rozpoczynać podobnej akcyi.

Dla ententy — pomijając już sprawę restytucyi wschodniego frontu — jest rzeczą niezmiernej wagi samo już otwarcie drogi z Władywostoku do niewyczerpanego skarbca surowców, jaki bezsprzecznie przedstawia Syberya.

Klucz do tego skarbca spoczywa obecnie w ręku Japonii. Ona jedna może doń drzwi otwierać i zamykać, kiedy i jak się jej podoba.

Od początku wojny Japonia do niczego innego nie zdąża, jak tylko do rozpostarcia swych wpływów nad azyatyckim wschodem. Naprzód zbrutalizowała Chiny. W 21 artykułach zawartego z nimi traktatu wymogła na bezsilnym olbrzymie uznanie supremacyi japońskiej. Równocześnie Motono, dyplomata bardzo zręczny, a znany ze swych russofilskich przekonań zdołał zabezpieczyć się ze strony Rossyi, wówczas jeszcze tworzącej prawidłowy organizm państwowy.

Rewolucya rossyjska wywróciła tę część planów japońskich. Bolszewicy ogłoszeniem tajnych traktatów odsłonili rąbek tajemnicy i Motono musiał pójść w odstawkę. Miejsce jego zajął Goto, uczeń angielskiej dyplomacyi, a więc nie utopista, ale Japończyk z krwi i kości, prawie że zazdrośny o swą ojczyznę. Goto rozpoczął od tego, iż starał się nawiązać na nowo nić przerwaną przez ustąpienie bar. Kato, poprzednika Motony, mianowicie zwrócił się znowu ku Chinom i uzupełnił poprzedni traktat układem wojskowym.

Błędem byłoby sądzić, że ów układ ma militaryzacyę Chin na celu. Takie zabiegi byłyby zresztą bezcelowe. Niema bowiem narodu bardziej pokojowo nastrojonego, niż Chiny. Jeśli prowadziły one kiedy wojny, to tylko dla tego, by uzupełnić pewne braki. Ideałem bowiem chińskim było zawsze państwo, które posiadałoby w swym obrębie wszystko, czego mu potrzeba, tak, by wystarczało samo sobie i z nikim nie potrzebowało wdawać się w takie, czy owakie stosunki.

Więc też układ zawarty przez Gotę ma na celu coś wręcz przeciwnego, niż się powszechnie mniema. Idzie o to, by zasypać kraj instruktorami i obserwatorami japońskimi i przez to ubezwładnić Chiny. Japończycy wzięli na podstawie tej umowy w swe ręce zarząd armii, jakoteż żandarmeryę. Ponadto Japonia ustanowiła swą kontrolę nad finansami Chin i jej kolejnictwem.

Co do finansów Amerykanie próbują Japonii podstawić nogi przez uczestnictwo w pożyczkach chińskich, ale nie mogli już przeszkodzić przejęciu głównych chińskich kopalń węgla i żelaza przez Japonię.

Zawładnąwszy w taki sposób Chinami ma Japonia wielki w tem interes, by nie zagrożono jej z flanków. A takiego właśnie niebezpieczeństwa dopatrzyła się ona w stosunkach panujących obecnie w Syberyi. Nie idzie jej z pewnością o utworzenie nowego frontu wschodniego przeciwko Mocarstwom centralnym, ale aspiracye japońskie zbiegają się bądź co bądź z dążeniem ententy i dla tego to wzajemne wspieranie się, którego wyrazem ostatecznym ekspedycya japońska przez Władywostok w głąb Syberyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 8 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 8 sierpnia:

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Nie było większych czynności bojowych.

(*Z albańskiego teatru wojny*).

W Albanii eskorta lotnicza armii i floty zaatakowała lotnisko włoskie na wschód od Valony. Obfite płomienie, które zauważono i dym unoszący się świadczyły o udaniu się przedsięwzięcia.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 8 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza. Wielka kwatera główna dnia 8 sierpnia.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Grupa armii bawarskiego następcy tronu księcia Ruprechta: Po obu stronach Lys odparliśmy częściowo natarcia wojsk angielskich. Na północ od Sommy nieprzyjaciel atakował gwałtownie nasze nowe linie po obu stronach drogi z Bray do Corbie. Odparto go. W nocy była chwilami żywa walka ogniem artyleryi i staczano potyczki wywiadowcze. Na zachód od Montdidier nie powiódł się częściowy atak Francuzów.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Między Soissons a Reims walka ogniowa tylko chwilami ożywiała się. Drobniejsze walki piechoty nad Aisne i Vesle oraz na północ od Reims.

Grupy wojsk gen. Gallwitza i ks. Albrechta: W Wogezach pomyślny wypad w linie nieprzyjacielskie na Schratzmaennele.

Porucznik bar. Bochein zwyciężył w walce powietrznej po raz 22.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Naruszenie prawa międzynarodowego.

Sekcya marynarki c. i k. Ministerstwa wojny ogłasza urzędownie: Dnia 6 b. m. przed poł. poza obrębem przystani w Durazzo krążący okręt szpitalny „Baron Call“ zaatakowano bombami lotniczemi. Z 16 rzuconych bomb 13 padło tuż koło okrętu szpitalnego, nie trafiając weń.

Tegoż dnia po poł. na okręt szpitalny, płynący z Durazzo na północ z blisko tysiącem chorych na pokładzie na wysokości Dulcigno rzuciła nieprzyjacielska łódź podwodna trzy torpedy. Jedna ugodziła w okręt, nie wybuchając jednak, inne minęły okręt.

Sekcya marynarki Ministerstwa wojny wdrożyła kroki, aby wnieść protest przeciw tym potwornym naruszeniom prawa międzynarodowego.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza 8 b. m. wieczorem: Ataki Anglików między Ancre i Avre. Nieprzyjaciel wtargnął w nasze stanowiska.

---

20)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

IV.

(Ciąg dalszy).

— Pani się myli — odpowiedział po chwili — ja moją żonę... kochałem.

Głos jego był cichy, miał w sobie ton niewymownej skargi.

Pochyliła głowę zawstydzona, zmieszana.

— Przepraszam — szepnęła.

On zaś nie słysząc jej słów, w własnych myślach zagłębiony, spowiadał się bezwiednie:

— I dlatego znalazłem się po drugiej stronie życia — utraciłem wiarę w szczęście, wiarę we wszystko, co życie może dać pięknego.

Nagle w oczach jego zapaliły się blaski pobłażliwej ironii.

— Pani tego nie potrafi zrozumieć — pani jeszcze nie kochała — pani tak dla sportu, dla zwyczaju...

Zerwała się z krzesła z buntem w oczach.

— Nieprawda! — wyrwał się okrzyk z jej ust.

Przeszła nerwowo do okna, przytuliła twarz do zimnej szyby, i po długiej chwili, opanowawszy pierwszy wybuch, rzekła:

— Ja pana dobrze rozumiem. Pan sarkazmem pokrywa swój ból, ja śmiechem, ale to wszystko jedno — jesteśmy oboje po tamtej stronie życia, jak pan mówił.

W oczach jej błysnęły łzy, podobne tym łzom, które ścięte mrozem szalały za oknem w konwulsyjnych skrętach wichru.

— Ja także miałam złudzenia... ja także kochałam... — spłynęły z ust jej ciche słowa wyznania.

Ton jej głosu wzbudził w nim współczucie. Więc i ona cierpiała...

— Narzeczonego? — spytał bardzo ostrożnie.

— Nie! — odparła — był inny. Myślałam, że ideał... zapatrzyłam się w niego, jak pan w swoje słońce... omal nie oślepłam — pan ma przynajmniej teleskop — ironizowała — ja go nie miałam. Pokazało się, że moje słońce było polakierowanym pęcherzem, w którym odbijały się moje własne oczy. Wiatr go porwał i pęcherz zniknął bez słowa... Odtąd zaczęłam śmiać się złośliwie.

— Rozumiem.

— Tak! tak kolego przedstawia się mój sport i moje „dla zwyczaju“ — z sarkazmem dorzuciła.

Podszedł do niej, szczerze przyznając się do swojej pomyłki.

— Teraz ja przepraszam. Dlatego tak dobrze się rozumiemy.

Odrazu zaśmiały się jej oczy jak dziecku. Wyciągnęła do niego białe dłonie.

— A więc i przyjaźń gotowa? — pytała uradowana.

— Gotowa.

— Bardzo się cieszę. Czy pan jednak wytrwa w przyjaźni?

Młody uczony nie bez wahania zdobył się na odpowiedź.

— W rzeczywistości — mówił — nie wierzę nigdy w przyjaźń mężczyzny i kobiety... zawsze wkrada się między nich coś, co psuje tę przyjaźń i nadaje jej charakter erotyczny, ale w naszem położeniu — przy naszych zapatrywaniach... przy naszych zobowiązaniach życiowych — pani ma narzeczonego — ja żonę — i przy naszych gorzkich doświadczeniach...

— Zatem wierzy pan?

— Wierzę...

Uścisnęła mu serdecznie dłoń podaną.

— Bardzo się cieszę! bardzo! a będzie mi pan się zwierzał ze swoich pomysłów?

— Będę!

— Ze swoich studyów?

— Będę!

Na moment zawiesiła głos, jakby ważyła słowa, które cisnęły się na usta — obawa jednak minęła, tylko w źrenicach zaplątały się blaski nowe, świadczące o wewnętrznem wzruszeniu. Rzuciła pytanie ciepłym głosem, w którym grały tony jakby prośby:

— Wyjaśni mi pan swoją hypotezę?

— Wyjaśnię — odparł z całą gotowością.

Silne rumieńce rozpłoniły się na jej twarzy.

— Prześlicznie! prześlicznie! — zawołała. — Cieszę się ogromnie na te trzy dni, które spędzimy teraz na rozmowach wspólnych. Śnieżyca odcięła nas od całego świata — nareszcie znalazła się chwila w życiu, która jest coś warta.

Astronom uległ czarowi jej wymowy i postaci Posłusznie potakiwał:

— Tak, zapewne.

— Będziemy, jak dwoje dzieci... — zapalała się.

— I jak dwoje starców — próbował Stefan ostudzić jej porywy.

— A tak... i jak dwoje starców... — ciągnęła dalej niezrażona — i nic nie wślizgnie się w nasze myśli i postanowienia... żaden cień... nic naszej przyjaźni nie rozerwie...

Ognie płonęły w jej źrenicach czarnych.

Astronom patrzył na nią z podziwem.

— Pani jest entuzyastka, gotów jestem uwierzyć w to, co pani mówi...

— Pan musi uwierzyć — zawyrokowała. — Zobaczy pan, jak po tych trzech dniach pan się zmieni!... pan będzie dzieckiem, a ja starcem, to jest... chciałam powiedzieć — filozofem!

Zaśmiała się swobodnie, serdecznie.

Rozmowę przerwało nagłe wejście Michała.

— Jaśnie panie, telegram.

— Do mnie? Pewnie coś nowego zaszło w obserwatoryum. Pozwoli pani?

— Ależ, proszę.

Stefan rozerwał blankiet i zaczął czytać. Twarz mu pociemniała. Spojrzał na Halszkę wzrokiem zagasłym.

— Jutro moja żona przyjeżdża — padły z ust jego słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ataki franko-angielskie na wschód od Amiens.

Generał Haig donosi, że 4 armie angielskie i jedna francuska pod jego dowództwem przystąpiły do ataku na szerokim froncie na wschód i na południowy wschód od Amiens. Atak ma przebieg zadowalający.

Na odcinku Altkirch.

Do pism lipskich donoszą z Bazylei, że od soboty słychać tam gwałtowny ogień działowy w odcinku Altkirch do granicy szwajcarskiej. Zwłaszcza nocną porą ogień ten wzmaga się do takiej gwałtowności, że szyby drżą w oknach. W ubiegły wtorek od godz. 12 w nocy do 3 rano huk dział był tak straszny, że nie dał spać mieszkańcom.

Komunikat francuski.

Z kwatery francuskiej z d. 7 sierpnia. Między Oise a Aisne nieprzyjaciel rozwinął silny ogień artyleryi i dokonał dwóch ataków koło Vailly i Trasy le Valle. Odparto go. Na wschód od Braeisnes kilka naszych oddziałów wspólnie z oddziałami amerykańskimi przeszły przez Vesle, usadowiły się na brzegu północnym i utrzymały się pomimo silnych ataków nieprzyjaciela. Na północ od Reims utarczki między linią kolejową ku Rettel a linią kolejową, prowadzącą ku Laon; posunęliśmy się tu o 400 metrów naprzód.

Komunikat angielski.

Sprawozdanie urzędowe z d. 7 sierpnia. Na linii między rzekami Lave a Clarence posunęliśmy się naprzód o 1000 jardów na froncie 5 mil długości.

Komunikat amerykański.

Z 7 sierpnia wieczorem: Na wschód od Baroches wojska nasze przekroczyły Vesle i posunęły się dalej na drodze Soissons—Reims. Kontrataki nieprzyjacielskie załamały się w naszym ogniu.

57 dywizyj koalicyjnych na froncie zachodnim.

Vossische Ztg. oświadcza, że wedle niemieckich twierdzeń do dnia 2 sierpnia koalicya wprowadziła w bój na froncie między Aisną a Marną 57 dywizyj, a mianowicie 47 dywizyj francuskich, 8 dywizyj angielskich, 2 dywizye włoskie. Tem samem w walkach brała udział połowa armii francuskiej.

Front angielski przesunięty został znacznie ku południowi, co ma wielkie znaczenie dla całej taktyki wojennej.

Bułgar o Polsce.

Naczelny redaktor trzech pism bułgarskich, a mianowicie *Utra*, *Utrena Poszty* i *Dnewnika* — Ivan Bałaszew, w dłuższych wywodach o Polsce pisze między innemi, co następuje:

„Wskrzeszenie Państwa Polskiego leży w interesie Mocarstw centralnych i bałkańskiego półwyspu. I nietylko w ich interesie.

Także Anglia, Francya i Włochy dostateczne mają podstawy do obaw, by kontynentalne i morskie drogi do Azyi nie dostały się pod hegemonię Rossyi. „Germańskie niebezpieczeństwo“ jakkolwiekby się rozrosło, może nie liczyć się z Austro-Węgrami i Bałkanem, ani nie dążyć do pogodzenia ich interesów ze swoimi. Dla Rossyi natomiast ta kwestya nie istnieje z tej przyczyny, że znalazła ona w południowo-wschodniej Europie ogromną moc „jednorodnych“ żywiołów, które łatwo może zasymilować.

Jeśli tedy odbudowę Polski pojmie się jako ogólno-europejską konieczność, w takim razie egzystencya jej zagwarantowana być powinna bezsprzecznie w pierwszym rzędzie przez Mocarstwa, które są najbardziej w tym zainteresowane — a więc Niemcy i Austro-Węgry. Gwarancyę taką znaleźć mogą one zarówno w państwowem zoorganizowaniu Polski, jak i w ustaleniu pewnego rodzaju związku pomiędzy Polakami a Austro-Niemcami.

Z tego zaś wypływa dalsza konsekwencya, zależna jednakowoż od tego, o ile dzisiejsi patryoci i państwowowcy polscy potrafią wysnuć istotną mądrość polityczną z uświadomieniem sobie zasady, że interesy narodowe, jeśli zgadzają się z ogólno-państwowymi, znajdują najpewniejsze w nich zabezpieczenie“.

Ciekawe aresztowanie.

Allg. Handelsbl. donosi, że straż graniczna przytrzymała jednego Niemca i jednego Anglika, którzy byli dawniej inżynierami w zakładach Kruppa. Znaleziono przy nich rysunki i plany bardzo ważne dla Anglików, a które obaj przytrzymani chcieli sprzedać Anglii. Dokumenty odesłano do Hagi.

Nastroje irlandzkie.

Według doniesień dzienników angielskich, p. Ditton skarżył się w Izbie gmin na traktowanie posłów z Irlandyi przez policyę. Nacyonaliści irlandzcy nie brali udziału w obradach Izby, nie zdołali bowiem wyjechać z Irlandyi do Londynu, gdyż przedtem musieli uzyskać specyalne zezwolenie policyi.

Z Finlandyi.

Trzecie czytanie przedłożenia o konstytucyi, zakończyło się w ten sposób, że 70 posłów głosowało za nagłością, 32 przeciw. Ponieważ konieczna większość $^5/_8$ głosów nie została osiągnięta, przedłożenie nie może być przedmiotem obrad na tej sesyi, lecz dopiero na nowej sesyi po nowych wyborach.

Pozostaje pytanie, czy może tu być zastosowany § 38 konstytucyi z r. 1772, postanawiający o przystąpieniu do wyboru króla.

Stronnictwa większości zebrały się w nocy na posiedzenie, by zastanowić się nad wniesieniem petycyi masowej, o szukanie rozwiązania na podstawie tego paragrafu.

Z Warszawy.

(Powrót milionów. — Nowa instytucya. — O zarazę bolszewicką. — Gość z Tyflisu).

Pisma warszawskie donoszą: W drodze powrotnej do Warszawy są urzędnicy Tow. wzajemnych ubezpieczeń, którzy powracają z 19 milionami rubli, wywiezionemi w swoim czasie do Rossyi.

Powracają również urzędnicy byłego magistratu, ewakuowani z 37 milionami, i warszawski oddział rossyjskiego banku państwa, wiozący, oprócz całkowitego urządzenia biurowego, 207 milionów (w tem 60 milionów weksli).

Wreszcie przywiezione być mają meble i zabytki, wywiezione w swoim czasie z Zamku, oraz z innych miejsc historycznych.

*

Znani artyści dramatyczni pp.: F. Frączkowski i W. Węgrzyn założyli w Warszawie „Polską agencyę teatralno-artystyczną“. Celem jej jest spotęgowanie i rozpowszechnienie życia artystycznego zapomocą działalności, której punkty są następujące:

1. Utworzenie własnej trupy teatralnej, która stałaby się zasadniczą podstawą dla objazdów po prowincyi wybitnych artystów dramatycznych.

2. Wejście w stałe porozumienie ze wszystkimi wybitnymi koryfeuszami muzyki, opery, dramatu, komedyi, farsy, baletu całej Polski.

3. Nawiązanie bezpośrednich stosunków, ze wszystkimi stałymi teatrami, oraz Towarzystwami artystycznemi w Polsce i za granicą.

4. Urządzanie koncertów z pierwszorzędnemi siłami polskiemi i zagranicznemi.

5. Organizowanie przedstawień operowych na prowincyi.

6. Pośredniczenie między teatrami i artystami, urządzanie odczytów, konferencyj, ogłaszanie ankiet.

7. Urządzanie jubileuszów zasłużonych artystów.

8. Wydawanie miesięcznika., poświęconego sztuce.

*

W warsz. *Gazecie porannej* czytamy co następuje: Jak to już dzienniki doniosły, fala reemigracyi objęła ostatnio i nasze wyższe szkoły. Około 600 studentów z Rossyi już powróciło, a jeszcze większa ilość spodziewana jest w ciągu bieżących wakacyj. Wiadomość ta przez społeczeństwo witana jest oczywiście radośnie. Położenie naszego kraju jest tego rodzaju, że dopływ młodzieży o wyższym poziomie naukowym, zdrowej fizycznie i moralnie może tylko podnieść nasze stanowisko wewnętrznie i zewnętrznie. Jest jednak, niestety, w tej zapowiedzi pewna okoliczność starannie — jak dotąd — tuszowaną, której jednak nie wolno pomijać milczeniem. Około 40 proc. przybywających studentów stanowią żydzi, którzy w akcyi bolszewickiej niemałą odegrali rolę. Wiadomo powszechnie, że właśnie młodzież żydowska wodziła rej w smutnej sławy „Sowietach, niszczących „principialno“ całą i tak ubogą kulturę rossyjskiego dorobku narodowego. Ci żydzi, z których nie jeden i nie 10 nawet postarało się podczas swych „rządów“ o pięknie fabrykowane matury, przybędą do nas z głową, pełna trujących doktryn i będą je chcieli kolportować między naszemi „Bratniemi pomocami“ i innemi zrzeszeniami studenckiemi.

W naszym światku akademickim, jak i wszędzie zresztą, istniały przy niewielkich stosunkowo antagonizmach obozy zachowawcze i radykalne, zawsze jednak ożywione szczerą i gorącą troską narodową. Bolszewicka zaraza mogłaby zniszczyć to wszystko i na miejscu tym zasiać trujący kwiat nihilizmu, albo dzikie instynkty rossyjskiej czerni. Im niżej by spadł poziom kulturalny polskiej młodzieży akademickiej, tem bardziej radowałoby to obóz nacyonalistyczno-żydowski walczący z nami na śmierć i życie. Należy przeto obudzić czujność polskich zrzeszeń akademickich oraz starszego społeczeństwa, by znękanej Polsce oszczędzić jeszcze jednego nieszczęścia.

*

Od bawiącego w Warszawie redaktora i współwydawcy *Tygodnika Polskiego* w Tyflisie, p. W. Musiała, otrzymał *Kuryer Warszawski* garść szczegółów o rodakach naszych na Kaukazie. Rewolucya rossyjska na t. zw. „Zakaukaziu“ stworzyła rzeczpospolitą z narodów, zamieszkujących tam oddawna, a więc Gruzinów, Ormian i Tatarów. Stosunki wzajemne jednak pomiędzy tymi narodami były bardzo naprężone, stara nienawiść Tatarów do Ormian nie wygasła. Gruzini mieli oryentacyę polityczną niemiecką, Tatarzy turecką, Ormianie rossyjską. Zajęcie przez Turków Karsu i Aleksandropola i pochód na Tyflis (byli już o 100 wiorst od Tyflisu) sprawiły, że nie mogąca się obronić rzeczpospolita zakaukaska upadła, ogłoszono natomiast rzeczpospolitę gruzińską, która określiła granice niepodległej Gruzyi przy poparciu wojska niemieckiego. Wtedy Turcy wstrzymali swój pochód. Niezależność Gruzyi powitana była z zadowoleniem przez mieszkańców Kaukazu różnych narodowości, między innemi przez Polaków. *Tygodnik Polski* w Tyflisie powitał serdecznie niezależną Gruzyę, za co Gruzini gorąco dziękowali w swojem piśmie narodowem *Ertobie*, stwierdzając, że Gruzya zawsze życzliwa była dla Polaków i że przyszłe interesy obu narodów będą ściśle związane z sobą, zwłaszcza na polu przemysłowem.

Wyjazd do kraju przerzedził kolonię polską na Kaukazie, lecz pozostało wiele osób ze starej emigracyi, która w przyjaźni z Gruzyą widzi pożytek dla Królestwa w przyszłości. Kolonia polska na Kaukazie jest reprezentowana przez Radę okręgową. — Błyskawiczne zmiany konjunktur politycznych wpływają ujemnie na życie Polaków, traktowani są oni teraz jako przybysze. W ostatnich czasach usunięto Polaków prawie ze wszystkich posad rządowych i z kolei. Czekają z utęsknieniem powrotu do kraju.

Z Rossyi i Ukrainy.

Za wschodnimi naszymi słupami granicznymi sprawy gmatwają się z każdym dniem silniej, ściągając na siebie baczną uwagę całego świata.

Front wschodni od kilku miesięcy strategicznie biorąc martwy, poczyna ożywiać

---

101)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XV.

(Ciąg dalszy).

Marcela wstrzymała się zdyszana.

Po chwili milczenia, dodała:

— Daj Boże, aby moje przeczucia się nie ziściły i aby moje obawy okazały się płonnemi. W to jednakże wierz papo, że moje przywiązanie do ciebie pozostanie zawsze najwierniejszem i najstalszem. Ale ja, chociaż jestem odważna — boję się. Już skończyłam. A teraz wybacz mi ojcze, i jedźmy...

Szpicrutą podpędzony, wierzchowiec jej puścił się galopem.

Baron pozostał w tyle, ujęty prawie serdecznym tonem swej córki, a zarazem przerażony jej przenikliwością.

Lecz niebawem czarne myśli odpędził od siebie. Jedyna postać Heleny pociągała go i miała nad nim fatalną władzę. Wszystko inne malało i nikło.

Puścił się w ślad za córką, która już była daleko.

Stara Bartienowa, groźnie namarszczona, prała jakieś łachmany w potoku.

Ujrzawszy galopującą Marcelę i sądząc może, iż ją koń unosił, zaśmiała się szydersko.

— Ha! — mruknęła — panna z pałacu! Żebyś raz kark sobie skręcić mogła!

Marcela zatrzymała się, czekając na ojca.

A wkrótce potem przejeżdżali obok karczmy, noszącej na szyldzie napis:

Au rendez-vous des Lapius.
Lafouille. Restaurateur.

Simon Rivolard, rozparty w słońcu przed drewnianym stołem, trącił nogą jednego ze swych sąsiadów, wskazując mu Marcelę

— He, he, — zaśmiał się — widzisz, mój stary Rigois, ładna panienka, nieprawdaż? Ale nie dla ciebie...

W tych okolicach, jak zresztą wszędzie, drwale, węglarze, właściciele furmanek i inni ludzie rzemiosł podobnych, którzy jeżdżą z lasu do lasu, trzymają się solidarnie.

Prosper i Bernard Rigois, dwaj bracia, pochodzili z głębi lasów de la Nuévre. Starszy, Bernard, rąbał drzewo, młodszy, Prosper przysposabiał węgle.

Trudno sobie przedstawić dwa typy bardziej dzikie i okrutne. I gdyby je klasyfikowano wedle porządku, to niezawodnie Prosper i Bernard Rigois powinni byliby otrzymać pierwszą nagrodę.

Bernard Rigois, właściciel furmanki, był to rodzaj olbrzyma, kościsty i zarośnięty włosami, miał blisko sześć stóp wysokości. Liczył zaś zaledwie lat trzydzieści.

W jakiejś sprzeczce z innymi podobnymi sobie pijakami, wybito mu oko butelką. Baua była okropna. Nikła jednak po części pod rudawym zarostem, pokrywającym całą twarz tego bandyty. Drugie oko rzucało spojrzenia, pełne ponurej wściekłości.

Bracia Rigois żyli dostatnio, w domu o pół godziny ztąd odległym.

Wraz z Rivaillami, Greveux i Szymonem Rivolard, stanowili oni podstawę klienteli karczmy restauratora Ludwika Lafouille'a, klienteli, która zupełnie odpowiadała mu pod względem moralnym.

Na cyniczną uwagę Rivolarda, Bernard wykrzywił w ohydnym grymasie szkaradną twarz swoją i rzucając wyiskrzone spojrzenie w stronę Marceli, odparł:

— A dla czegożby nie dla mnie?

— Nie umiałbyś się z nią obchodzić...

— Toby się jeszcze pokazało... Tymczasem, bądź zdrów, trzeba jechać!

Zwrócił się raz jeszcze do Szymowa i pokazując mu postacie jeźdźców, które znikały w oddali, dorzucił:

— Ta blondyna niech mi się już na oczy nie pokazuje, bo mogłaby źle wyjść na tem...

— Et, machnął ręką kłusownik, — ty lubisz się przechwalać.

Bernard klasnął z bicza i trzy konie, którymi jego furmanka była zaprzężona, pomknęły w dal.

Szymon Rirolard pomyślał:

— Onby postąpił tak jak mówi.

Po południu baron i jego córka po dwu godzinnej przejażdżce wjeżdżali w bramę parku Varenne.

W oddali pod monumentalną arkadą zielonych gałęzi, można było dostrzedz wspaniałą fasadę zamku.

Na balkonie baronowa czekała na powracających.

Dotrzymała obietnicy i przystroiła się. Cały dzień ten wdzięczyła się ciągle do swego męża.

Możnaby było podejrzewać, że popełniła jakiś błąd niewielki i że pragnie, aby jej to było przebaczone.

Baron promieniał szczęściem.

Uśmiechy Heleny elektryzowały go.

Po południu poczęli przybywać goście; Najpierw margrabia de Pursay, Krystyan, który zakochany w Marceli Reynaud, codziennie tam przyjeżdżał.

Potem przybyło grono przyjaciół i wiele młodych kobiet, które zachwycały się przeobrażeniem usposobienia baronowej.

I mieli słuszność.

Helena była pełną ożywienia i niezwykłej świeżości. Przy obiedzie ukazała się w całej chwale swej urody i swego bogactwa, cudownych pereł i brylantów. Baron Maksym, siedzący naprzeciw niej, nie mógł od niej wzroku oderwać. Po raz pierwszy od czasu ślubu okazywała mu ona tyle uczucia, do jakiego nie był dotychczas przyzwyczajony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się i przyjmować coraz konkretniejsze formy; wojska koalicyi europejskiej i azyatyckiej wkraczają w granice państwa rossyjskiego wszelkiemi dostępnemi dla nich bramami; mącenie wody w olbrzymiej kadzi odbywa się niestrudzenie, a stosunki rossyjskie wewnętrzne ułatwiają wszelkie postronne intrygi.

Z pism państw neutralnych, *Handelsblatet* podaje w dalszym ciągu bardzo charakterystyczne i ciekawe szczegóły o wewnętrznem rozprzężeniu w Rossyi wśród bolszewików i o tworzącym się chaosie na Ukrainie. Rządy bolszewików straciły już prawie zupełnie kredyt. W niedługim czasie bolszewicy dla swoich mordów i gwałtów znienawidzeni przez ogół, wpadną w ręce mścicieli. Cała Rossya organizuje się zbrojnie, coraz więcej przeważa zdanie, że w niedługim czasie pojawią się znaczne armie i to nietylko obecnie tworzące się armie, dla których ustawicznie pracują fabryki amunicyi w głębi Rossyi, ale również zdawna przygotowane armie, które nie brały jeszcze udziału w walkach, oraz najgłówniejszy trzon tych armij, wojska koncentrujące się na Syberyi.

Do tego przyłącza się pomoc wojsk koalicyi, a także i wojska japońskie, których lądowania na Syberyi należy niebawem oczekiwać.

Stan wewnętrzny na Ukrainie nie przedstawia się lepiej. Obecny rząd ukraiński właściwie nie ma żadnego posłuchu wśród szerokich warstw. Ukraińcy nie dowierzają mu tak samo, jak nie dowierzają obecnemu swemu przyjacielowi, t. j. Niemcom.

Wrzenie na Ukrainie, które ujawniło się w strajku kolejowym, w bezrobociach, a obecnie w niszczeniu plonów, może przybrać rozmiary bardzo niekorzystne dla okupantów.

Do dzienników warszawskich donoszą z Moskwy o obecnem położeniu bolszewików. Z doniesień tych wynika, że godziny bolszewików już są policzone. Czują się oni bezpieczni tylko w niektórych miejscach i w miejscach tych wydają drakońskie krwiożercze zarządzenia.

Po zgnieceniu t. zw. buntu lipcowego, armie bolszewickie dokonywały całego szeregu orgij, mordując kogo się dało. I tak w Jarosławiu np. wymordowano prawie całą inteligencyę, a więc lekarzy, księży, adwokatów, nauczycieli, wyższych oficerów itd. W przeciwieństwie do tego w takiej np. Samarze wojska antybolszewickie zachowują się zupełnie przyzwoicie. W Samarze aresztowanych było 300 bolszewików, których wojska antybolszewickie z narażeniem własnego życia uchroniły przed wzburzonym tłumem, chcącym ich zlynczować.

Dzienniki podnoszą, że informacye prasy bolszewickiej, jakoby w Samarze miano zamordować przez rozstrzelanie 300 bolszewików, są przedwczesne.

Generalna mobilizacya robotników roczników 96 i 97 zarządzona z takim hałasem przez bolszewików, w większej części spełzła na niczem, a to wskutek szerzenia się cholery, oraz wskutek oporu robotników, którzy żyją spokojnie nie potrzebując pracować.

Rządy bolszewickie prędzej czy później skończyć się muszą, tem bardziej, że wśród nich panuje rozluźnienie, a tymczasem w całej Rossyi gromadzą się dobrze zorganizowane i uzbrojone oddziały wojskowe, oraz już prawie całe armie regularne, które coraz ciaśniejszym pierścieniem zaczynają otaczać gniazdo bolszewickie.

Wielką degresyą dla rządu bolszewickiego jest fakt, że u wybrzeża Murmańskiego „czerwona gwardye“ zaczynają gromadnie przechodzić do obozu wojsk stojących pod komendą koalicyi.

A koalicya ta zabiega o pozyskanie do wyprawy po rossyjskie złote runo, jak największej liczby sojuszników. Oto n. p. londyński korespondent dziennika *Corriere della Sera* usiłuje przekonać Włochów o konieczności współudziału ich w ekspedycyi do Władywostoku i zatoki Murmańskiej. Jako ważny atut podkreśla on, że w Rossyi jest wielu austro-węgierskich jeńców narodowości włoskiej, których możnaby zaciągnąć pod chorągwie włoskie.

Z innych informacyj, pośrednio związanych z Rossyą, notujemy następujące:

Z Nowego Jorku donoszą do *Matin*, że Ameryka postanowiła wysłać korpus ekspedycyjny na Syberyę i na wybrzeża Murmańskie. W najbliższym czasie korpus ten, składający się z piechoty, artyleryi, inżynieryi i parków lotniczych, wyrusza na miejsce.

Według wiadomości, jakie nadeszły do Paryża z Nowego Jorku, zarządzona mobilizacya japońska ogranicza się dotychczas do 3 roczników rezerwy. Perlament zwołano na 28 b. m.

Paryski *Temps* donosi, że przewiezienie carowej wdowy i córek do Hiszpanii nastąpi w drugiej połowie sierpnia.

Lloyd George o sytuacyi.

Biuro Reutera donosi z Londynu: Lloyd George w Izbie gmin dał pogląd na położenie wojenne. Oświadczył on: Cztery lata temu państwo angielskie postanowiło użyć swych sił w największej wojnie światowej, nie dlatego, że obszar angielski zaatakowano, lub, że nam groziło niebezpieczeństwo, lecz z powodu naruszenia prawa międzynarodowego. W chwili wybuchu wojny mieliśmy flotę tak potężną, jak trzy liczebnie największe floty razem wzięte. Mieliśmy układ z Francyą, mocą którego Anglia miała przyjść z pomocą Francyi, jeżeli będzie ona samowolnie zaatakowana. Niebyło powiedziane ile mamy dostarczyć wojska, a w rokowaniach nie mówiło się więcej, jak o 6 dywizyach.

Mowca podkreślił znaczenie działalności floty. Gdyby sojusznicy zostali pobici na morzu, wojna byłaby skończona; dopóki nie są pobici, Niemcy nigdy nie mogą tryumfować. Tę rozstrzygającą walkę prowadzi głównie flota. Gdy wojna się zaczęła, flota liczyła 2 i pół miliona tonn pojemności. Teraz łącznie z flotami posiłkowemi liczy 8 milionów tonn. Bez takiego pomnożenia floty nie byłoby mowy o zamknięciu handlu światowego.

Od lat 4 flota angielska kontroluje całą flotę handlową. Otoczyła ona Niemcy pasem nieprzebytem.

Obok eskortowania okrętów, kładzenia i wyławiania min floty używa się do ścigania łodzi podw. Zniszczyła ona co najmniej 150 łodzi podw., przeszło połowę z tego w ubiegłym roku.

W ostatnich dwóch latach Niemcy przedsięwzięli dwie próby wymuszenia rozstrzygnięcia, jedna na morzu, druga na lądzie. Ofenzywy na lądzie próbowali, gdy morska nie powiodła się. Gdyby ta ofenzywa morska była skuteczna, gdyby łodzie podwodne dopięły celu, to nasza armia we Francyi byłaby stracona, Ameryka nie mogłaby przyjść z pomocą, nie możnaby wysyłać amunicyi, nie moglibyśmy dostarczyć węgla na wyrób amunicyi we Francyi i Włoszech. Gdyby Francya, Włochy i Anglia były zagrożone wygłodzeniem, to wojna byłaby się skończyła, zanim doszłaby do obecnego stadyum.

Lloyd George mówił następnie o liczbie wojsk, które wystawiła Anglia, dominie i Indye. Gdyby Stany Zjednoczone w stosunku do swej ludności wystawiły tyle ludzi, co Anglia, musiałoby być rozporządzalnych prawie 15 milionów.

O obecnem położeniu wojennem od 21 marca br. mowca powiedział: Celem wroga było rozstrzygnięcie wojskowe w tym roku, nim zdołałaby nadejść pomoc Ameryki.

Najpierw chciał zadać ciężkie straty armii angielskiej i francuskiej, potem pokonać armię angielską, a w końcu bez trudu rozprawić się z armią francuską.

Zrazu wojsko niemieckie osiągnęło wielkie powodzenie.

Straty angielskie w zabitych, rannych, jeńcach i w materyale były znaczne, ale w ciągu 14 dni rzucono przez kanał 268 000 żołnierzy, a w ciągu miesiąca przewieziono przez kanał 355.000 ludzi. Wypełniono ubytek dział straconych, liczbę karabinów maszynowych nawet zwiększono.

Po 1 maja Niemcy zaatakowali Francuzów, osiągnęli znaczne powodzenie początkowe, ale marszałek Foch nietylko ich zatrzymał, lecz jednem z najwspanialszych w tej wojnie natarć przeciwnych odparł ich. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, ale chyba optymista w sztabie generalnym niemieckim może jeszcze wierzyć, by udało się Ludendorffowi sprowadzić w tym roku rozstrzygnięcie. Powodzenie sojuszników polega na szybkości w uzupełnianiu strat, szybkim napływie Amerykanów i na jednolitości naczelnego dowództwa.

Od tej chwili, w której Foch ujął w swe ręce kierownictwo strategiczne szczęście wojenne przechyliło się na stronę armii koalicyjnej. Pomyślne widoki z czasu 21 marca nie wrócą więcej. Amerykanie wysłali swe zwycięzkie wojska, które okazały się równorzędne z najlepszemi, stojącemi tu wojskami. Dopływ ich nie ustanie póty, póki armia Focha nie osiągnie tej siły, jaką ma armia niemiecka. Nie chcemy i nie mamy prawa mieszać się do spraw wewnętrznych narodu rossyjskiego, ale chcemy mu dopomódz w dojściu do wolności. Jedynem życzeniem Czecho-Słowaków jest, aby mogli opuścić Rossyę i mogli walczyć na froncie zachodnim po stronie sojuszników. My z naszej strony chcemy im w tem dopomódz.

Sukces ostateczny w tej wojnie zależy od tego, czy będziemy mieli siłę, aby wymierzyć sprawiedliwość. Gdy się przekonamy, że taką siłę mamy, nadejdzie pokój, ale nie wcześniej.

Następnie Lloyd George zabrawszy jeszcze raz głos powrócił do ustępu swej mowy, w którym mówił o traktacie między Anglią a Francyą. Podniósł, że słowo traktat jest za silne; aby należycie nazwać to, to należałoby powiedzieć, że umowa ta jest obowiązkiem honorowym.

KRONIKA.

Lwów, 9 sierpnia 1918.

Kalendarz.
Sobota (10 sierpnia):
Wawrzyńca m. — 28 Innoksentya. — Wawrzyńca.
Wschód słońca o godzinie 4·43 rano, zachód 7 34 wieczorem.
Temperatura o godzinie 12 w południe +16 Cel.

— **Rada szkolna okręgowa miejska** wzywa emerytów, nauczycieli i nauczycielki, wdowy i sieroty po nauczycielach, aby celem podania odpowiednich dat do wymiaru dodatków drożyźnianych, z dokumentami służbowymi i książeczką wypłat zgosili się niezawodnie w dniach 13, 14, 16 i 17 sierpnia br. między godziną 8 a 12 przed południem w biurze Rady szkolnej okręgowej (plac św. Ducha l. 3, II. p.).

— **Spisy wymierzonego osobom fizycznym w I. półroczu podatku wojennego** zostały w myśl art. 28 rozp. Ministerstwa skarbu z 8 sierpnia 1916 dz. u. p. nr. 247/16 do Ces. rozp. z 16 kwietnia 1916 dz. u. p. nr. 103 wyłożone do publicznego przeglądu w c. k. Administracyi podatków (pl. Cłowy 1 I. p. drzwi nr. 1) codziennie od godz. 11—1 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

— **Dwudziestopięciolecie kaplicy w Brzuchowicach.** W r. 1890 stanęły pierwsze domki w Brzuchowicach na leśnych parcelach rozsprzedanych przeważnie kupcom lwowskim przez miasto. Rychło zakrzątali się nowi osadnicy około wzniesienia domu Bożego. Komitet, na czele którego stanął ś. p. Ignacy Drexler, zajął się w swem gronie składkę na pokrycie kosztów budowy i urządzenia wnętrza. Dość znaczny fundusz zebrano w ciągu dwu lat, a nadto ofiarował ś. p. Robert Doms znakomitą przez Rejchana wykonaną kopię św. Rodziny Murilla, która jest prawdziwą ozdobą ołtarza.

Od śp. ks. proboszcza Chęcińskiego uzyskano bogato rzeźbiony barokowy ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, pochodzący z kościółka św. Jana we Lwowie, oraz masywne cyboryum i rzeźbioną głowę św. Jana na misie, zapewne zabytek sztuki lwowskiej z XVII. lub lub początku XVIII. wieku.

Dostatniego uposażenia świątyni dopełniły liczne cenne dary: stary świecznik drewniany, ornaty, kielich, bielizna kościelna, złociste antepedyum i liczne inne przedmioty, złożone przez członków komitetu.

W r. 1893 budowla, wykonana przez śp. Kazimierza Hroboniego, była gotowa i wewnątrz zupełnie urządzona. W święto Matki Boskiej Zielnej, 15 sierpnia, odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy i oddanie gminie miasta Lwowa na własność i opiekę.

W bieżącym roku upływa ćwierć wieku od dnia odprawienia pierwszej Mszy św. Dzień 15 sierpnia będzie też uroczyście obchodzony w Brzuchowicach. Od rana odprawiane będą nabożeństwa dziękczynne, poczem nastąpi suma z kazaniem O Anioła i z procesyą, w której weźmie udział ludność wiejska z Brzuchowic, Rzęsnej Polskiej i gmin sąsiednich.

Z grona osób, które się przed ćwierćwiekiem zajmowały sprawą budowy, żyją do dzisiaj: prof. Bisanz, który bezinteresownie wykonał plan kaplicy i kierował budową, pp. Abrysowski i Bieniedzki oraz panie Drexlerowa, Endersowa i Mussilowa. Wielu zaś pokryły mogiły: Antoniego Endersa, Adolfa Mussila, Władysława i Jana Stachiewiczów.

Za dusze twórców kaplicy i licznych dobrodziei odbędzie się Msza św. żałobna w dniu następującym po uroczystości głównej.

— **Tajemniczy wypadek śmierci przy ul. Zofii l. 42** nie przestaje interesować opinii publicznej, tem bardziej, że sprawa utknęła w martwym punkcie, niemal w tym, w którym zaraz po strasznem odkryciu rozpoczęto śledztwo. Władze jednak prowadzą z całą energią dalsze dochodzenia i kto wie, czy może już w najbliższych godzinach pewne nowe szczegóły nie przyniosą zwrotu w tej senzacyjnej sprawie.

Dzisiaj jeszcze raz słuchano z całą uwagą i sumiennością wywodów jednego z pierwszych lekarzy, który zjawił się na miejscu zajścia i oglądał zwłoki. Lekarz ów podaje, że wedle jego zdania śmierć bezwarunkowo nastąpiła między 12—1 w południe. Nie potrzeba wskazywać, że moment ten daje znów władzom temat do dalszych dochodzeń i wnio[illegible]ów.

Wczoraj doniesiono policyi o pewnych nowych szczegółach odkrycia zbrodni. W związku z tem na polecenie dyrektora policyi, wyjechał jeden z urzędników policyi do Przemyśla, aby tam przesłuchać kilka osób, mogących w tej ważnej sprawie udzielić decydujących wskazówek.

Jak już wczoraj zapowiedzieliśmy, po południu o godz. 5 w mieszkaniu tragicznego zajścia przy ul. Zofii l. 42 odbyła się nowa wizya lokalna, która trwała do godz. 8 wieczorem. Na miejscu obecny był oprócz funkcyonaryuszy sądowych i policyjnych także pierwszy Prokurator państwa radca Dworu Rusin. Komisya zaprosiła też męża ś. p. Riedlowej p. Romana Riedla, który demonstrował, jak zachował się po wejściu do mieszkania, jak odciął żonę i wezwał pierwszą pomoc.

Komisya przesłuchiwała się z całem skupieniem wywodom p. Riedla i stawiała wiele pytań. Niestety jednak wiele kwestyj nie mogło być wyjaśnionych, bo p. Riedl pod wpływem silnego wstrząśnienia nerwowego zeznaje niejasno lub nie przypomina sobie.

Do obecnej chwili nie powzięto stanowczych twierdzeń co do wypadku samobójstwa lub morderstwa. Jedne przypuszczenia i wnioski, zbijają drugie, niema w procesie wnioskowania takiego punktu zaczepnego, któryby w tym lub w owym kierunku był wskaźnikiem jednostronnego śledztwa.

Wypadek przy ul. Zofii l. 42 jest jednym z najciekawszych, jakie znają zapiski kryminalne. Tutejsi, sprytni nawet urzędnicy policyjni nie mogą wytłumaczyć pewnych momentów, przemawiających jużto za samobójstwem, jużto za morderstwem. Inna rzecz, że policya i sąd oczekiwały stanowczego orzeczenia lekarskiego. Nie stało się to jednak, ponieważ, jak już donieśliśmy, lekarze zastrzegli sobie, że orzeczenie swoje wydadzą dopiero po dochodzeniach policyjnych. W czwartym dniu śledztwa, które nie dało rozwiązania zagadki, kto wie, czy będzie ona naprawdę rozwiązana, jakkolwiek podnieść trzeba, że władze czynią wszystko możliwe, aby rzecz wyjaśnić.

W czasie wczorajszych dochodzeń na miejscu, zarówno dwie służące, jak i dozorczyni domu zeznały, że p. Riedlowa jeszcze o godzinie pół do dwunastej była w najlepszem usposobieniu, żartowała i robiła plany na najbliższe godziny. Śmierć ś. p. Riedlowej jest równocześnie zagadką dla najbliższego otoczenia, wobec którego nie zdradziła nigdy czarnych myśli, a zwłaszcza w ostatnich godzinach życia.

Wobec sprawy naprawdę zawikłanej, tak niezwykłej i tajemniczej, kto wie, czy gasnące życie, bez względu na powody, nie uniosło ze sobą tej strasznej tajemnicy tragedyi, która musiała się rozegrać w pięknem wytwornem mieszkaniu przy ul. św. Zofii l. 42.

Nigdy jeszcze żadna sprawa kryminalna nie obudziła tak bezgranicznego zainteresowania, jak sprawa powyższego zajścia. Publiczność rozchwytuje dzienniki czyta wszystkie szczegóły, czyni domysły i porównania. Formalna polemika toczy się na temat wypadku, o którym niewiadomo jaki będzie mieć epilog.

— **Zderzenie się tramwayów przy ulicy Kopernika.** Wczoraj o godz. 7·30 wieczorem u zbiegu ulic Kopernika i Leona Sapiehy, obok budynku żandarmeryi nastąpiło zderzenie tramwayów. O tej godzinie z dworca kolejowego jechał zwykłą chyżością wóz „ŁD“ z przyczepionym wozem I. kl., natłoczony, jak zwykle o tej porze pasażerami. Koło gmachu Politechniki, na przystanku, wóz wstrzymano, w chwili jednak, gdy wóz ruszył w dół i znalazł się na znacznej pochyłości w pobliżu żandarmeryi nabrał takiego pędu, że motorowa, mimo zahamowania, nie mogła stanąć na przystanku naprzeciw gmachu żandarmeryi, gdyż szyny tramwayowe, po ulewie były bardzo śliskie. Nie pomógł nawet sypany na skręcie piasek, bo otwory, którymi sypie się piasek, obliczone są na prostą drogę i dlatego na skręcie sypie się piasek obok szyn.

Równocześnie, gdy wóz pełen pasażerów pędził gwałtownie w dół, dojeżdżał do krzyżownicy w tem miejscu wóz służbowy z remizy, prowadzony przez motorowego Hindyka i zdaje się także wskutek śliskich szyn dostał silnego rozpędu w dół i wjechał frontem na wóz osobowy, który od silnego uderzenia wykoleił się i ujechał jeszcze kawał po bruku, podczas gdy wóz służbowy lżejszy runął z wielkim łoskotem na prawą stronę drogi niedaleko studni, znajdującej się pod szkapem ogrodu miejskiego św. Łazarza.

W sekundę może później, posuwający się już po kamiennym bruku siłą pędu i uderzenia wóz osobowy, również z łoskotem runął na lewą stronę drogi i posunął się jeszcze na chodnik, a następnie na żelazną bramę, zamykającą schludny zawsze dziedziniec pałacyku hr. Bielskiego przy ulicy Kopernika l. 42. Jak wielka była siła uderzenia świadczy to, że brama powaliła się jak deska, a duży klon, rosnący za bramą, padł na dziedziniec, jakby piłką przecięty na dwoje.

Wśród brzęku szyb, poczęli z przewróconego wozu wyskakiwać pasażerowie, którzy tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie odnieśli takich obrażeń, których po sile zderzenia można się było spodziewać.

Akcyą ratunkową kierował dyrektor tramwayu p. Tomicki z licznym personalem robotników. Około godziny 9 wieczorem przewrócone wozy podniesiono, tor uprzątnięto, i tramwayowy nie doznał przeszkody. Po pańku zgłosiło się pięć osób lekko rannych.

— **Wywóz koni.** Dzienniki krakowskie donoszą, że dla zagranicy w dniu 7 b. m. wyekspedyowano z Tarnowa 19 wagonów koni, z Przemyśla 21 wagonów koni, oraz kilkadziesiąt wagonów koni z powiatu jarosławskiego.

— **Po katastrofie pod Oświęcimem.** Saperzy, którzy przybyli z Krakowa celem wydobywania resztek wagonów i dalszych trupów, musieli przerwać swe roboty z powodu wezbrania rzeki. Ze strony urzędowej donoszą, że w wodzie znajdują się jeszcze tylko dwa trupy, natomiast robotnicy oświadczają, że jest ich jeszcze pod wagonami około 20.

— **W sprawie okradzenia grobu archiepiskopa Hieronima** w Warszawie donoszą dzienniki, że złodzicje nie zdołali zabrać berła i kosztownego całunu, gdyż z trumny wydobywały się tak ostre gazy, że groziły zatruciem.

— **Masowe zatrucie się huzarów.** W niedzielę ubiegłą zawezwane zostało w Wiedniu Tow. ratunkowe na dworzec w Penzingu, gdzie w jednym z pociągów zastano kilkunastu huzarów z ciężkimi objawami zatrucia. Jeden z nich już nie żył, inni cierpieli na straszny ból głowy i gwałtowne torsye. Przewieziono ich do szpitala garnizonowego, gdzie trzech z nich jeszcze w ciągu nocy zmarło. — Jak się okazało, huzarzy w drodze na jednej ze stacyi znaleźli w wagonie baryłkę, w której miał się znajdować spirytus. Świderkiem zrobili otwór w beczułce i pili płyn w niej zawarty.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa był to alkohol metylowy.

— **Drożyzna w Karlsbadzie.** Z Karlsbadu piszą nam: Zjad kuracyuszów w sezonie bieżącym jest liczny, mimo, że drożyzna wprost niesłychana. Z powodu braków aprowizacyjnych prawie niemożliwą rzeczą jest znaleść pensyonat. Ceny restauracyjne są bardzo wysokie: jakakolwiek pieczeń bez jarzyny 18 kor., mięso rosołowe 14 kor., pół kalafiora 9 kor. 50 hal., jarzyna (w minimalnej ilości) 5 kor., miniaturowa legumina 5 kor. i t. d. Utrzymanie dzienne, bardzo umiarkowane kosztuje 120 do 150 kor.

Gros kuracyuszów stanowią rozmaici „wojenni milionerzy“.

— **Echa zasądzenia Davita.** *Zeit* donosi, że wyrok śmierci wydany na Davita najprawdopodobniej nie zostanie wykonany, gdyż orzeczenie o winie nie zostało powzięte jednogłośnie. W tych wypadkach zwykle następuje ułaskawienie.

Kronika zagraniczna.

*) Tunel pod Gibraltarem. Projekt przebicia tunelu pod cieśniną Gibraltarską jest tematem dyskusyi w prasie francuskiej i hiszpańskiej. Byłby on ogniwem w projektowanej drodze lądowej do Senegalu, przyczem port Dakar stałby się przyczółkiem dla nowego połączenia zamorskiego z Ameryką południową po przez południową część Oceanu Atlantyckiego pomiędzy Hiszpanią, Afryką, Ameryką.

Projekt linii kolejowej przez Marokko, Rio de Oro i Maurytanię, który powstał w Hiszpanii w 1906 r. był omawiany podczas konferencyi w Algeciras.

Przeciętne koszty 1 metra przekopu tunelów Mont Cennis, Gottard, Arlberg i Simplon wynosił 4.415 fr. Koszt wykopania 1 metra tunelu podwodnego obliczono na fr., co przy długości tunelu 25 kilometrów wyniesie ogółem 250 milionów fr. Do tego należy dodać na rozszerzenie portu w Dakar 110 milionów fr., co razem wyniesie 260 milionów fr. Do czasu ukończenia tunelu przejazd ma odbywać się za pomocą promu, który połączy pociągi pomiędzy Tarifą a Tangerem. Po ukończeniu tunelu będzie można bez przesiadania w trzy dni odbyć podróż z Paryża do St. Louis.

Na dalszym planie jest jeszcze wykorzystanie połączenia, które się wytworzy, gdy Anglia wykona swój projekt budowy linii kolejowej afrykańskiej, za pomocą której będzie można w 13 dni odbyć podróż z Londynu do Kapsztadu bez przesiadania, korzystając z tunelu pod La Manche i Gibraltar.

* Tragiczny wypadek w cyrku. Podczas wieczornego przedstawienia w cyrku Sarasaniego w Berlinie zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Trzej znani artyści cyrkowi, Meineke, spadli na arenę z wysokości 12 metrów. Potłukli się tak ciężko, że musiano ich przewieść do szpitala, gdzie jeden z nich zmarł wczoraj rano.

Pogrzeb
ś. p. Jana Nepomucena Frankego.

Wczoraj po południu z domu żałoby przy ulicy Asnyka odbył się pogrzeb śp. Jana Nepomucena Frankego radcy Dworu, b. profesora Politechniki i członka Rady szkolnej krajowej.

Pomimo ulewnego deszczu, celem wzięcia udziału w smutnym obrzędzie zebrało się liczne grono tych wszystkich, których ze śp. Zmarłym łączyły węzły przyjaźni i koleżeństwa, którzy cenili w śp. Frankem wybitnego pedagoga i uczonego. Wśród obecnych zauważyliśmy JE. Leona hr. Pinińskiego, Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyka Zolla, Prezydenta dr. Dembowskiego, Rektora Uniwersytetu ks. dr. Waisa, liczne grono profesorów Politechniki, członków polskiego Towarzystwa politechnicznego, wielu profesorów gimnazyalnych i t. d.

Przed domem żałoby Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Zoll wygłosił następujące przemówienie:

Gdzieś daleko giną na polu walki tysiące naszych wojowników, a tu wśród nas coraz obfitsza siejba śmierci. Wynosimy trumnę za trumną, a żegnamy coraz częściej i więcej takich, którzy są przodownikami naszej kultury. I dzisiaj znowu stajemy nad zwłokami człowieka niezwykłej miary, wysokiej bardzo inteligencyi:

Śp. Franke rozpoczął swój zawód na katedrze i warsztacie naukowym. Ukochał swój przedmiot i zdobył pracą nad nim palmę członka Akademii Umiejętności. A jednak w roku 1892, gdy go powołano do pracy innej, praktycznej organizatorskiej, szkolnej apelu posłuchał: Objął w Radzie szkolnej krajowej urząd inspektora krajowego szkół realnych, przemysłowych i handlowych. Ile go to musiało kosztować zaparcia się, ile w tem było poświęcenia, ile bolu i żalu, ten tylko ocenić może, kogo okoliczności zmusiły do porzucenia pracy naukowej. W nowym zawodzie stanęły przed nim wielkie zadania. Społeczeństwu naszemu nie brak humanistów, przynajmniej ze świadectw i z dyplomów, ale brak ludzi realnie wykształconych, wyszkolonych dla przemysłu i handlu. Mieliśmy w roku 1892 stosunkowo znaczną liczbę gimnazyów, ale szkół realnych było w całym kraju tylko cztery, a szkół przemysłowych i handlowych ledwie pierwsze zaczątki. Społeczeństwo popadało w coraz większą ekonomiczną zależność od zachodu. Śp. Franke postanowił torować u nas nowe drogi, wychowania praktycznego i niedocenione rodzaje pracy podnosić. Ile zdziałał w Radzie szkolnej krajowej w tym kierunku, to niełatwo przedstawić. Niech jednak kilka dat statystycznych rzuci zarys Jego zasług:

Przez czas, kiedy śp. Franke był w Radzie szkolnej krajowej, liczba szkół realnych powiększyła się z czterech na czternaście; ale nie tylko ilościowo mnożył szkoły realne, ale przedewszystkiem podnosił je jakościowo. Ulepszał plany nauki, starał się zrównać nasze szkoły z zachodnim typem, przez wprowadzenie nauki języka francuskiego i gimnastyki. Skutkiem Jego zabiegów szkoły realne zostały wyposażone w środki naukowe, wzbogacono biblioteki i gabinety.

Równie intenzywną działalność rozwinął około podniesienia szkół przemysłowych i handlowych. Za Jego inicyatywą i staraniem przekształcono we Lwowie szkołę rysunkową, która istniała przy muzeum przemysłowem miejskim, w państwową szkołę przemysłową i uzyskano odpowiednie pomieszczenie tego zakładu. Jego zasługą jest założenie szkół zawodowych w Sułkowicach, Świątnikach i Tarnopolu, a dalej różnych innych szkół przemysłowych, a w szczcególności szkół rzemiosł budowlanych w Buczaczu i Jarosławiu. Także i Akademia handlowa we Lwowie zawdzięcza w znacznej części swe powstanie i organizacyę śp. Frankemu.

Jako długoletni Członek krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych, położył niespożyte zasługi około organizacyi i rozwoju szkół przemysłowych uzupełniających, których przy objęciu urzędowania zastał zaledwie sześć, a zostawił kilkadziesiąt. Gorliwie opiekował się także krajowem szkolnictwem zawodowem, zwiedzał te szkoły, nadawał im nowe kierunki i komisyi krajowej udzielał wskazówek co do pomnażania i ulepszania szkół tej kategoryi.

W roku 1913 postanowił oddać dalszą pracę nad organizacyą szkół młodszym siłom, a powrócić do pracy naukowej, dla której zachował i fantazyę naukową młodzieńczą i temperament i siłę twórczą, a pozyskał doświadczenie życiowe, które dla wielkiej nauki nigdy nie jest obojętnem. Świat naukowy cieszył się i wielkie pokładał nadzieje. Niestety przyszła wojna, potem ciężka choroba i śmierć. I dziś przyszliśmy żegnać i wspominać tego człowieka wielkiej energii i siły woli, ten umysł jasny, nadzwyczajną dobroć zerca — wspominać jak On nigdy nie uprzedzał się do nikogo, jak nie miał nawet cienia zawziętości, jak w czynieniu dobrego znajdował zadowolenie, jakim cieszył się szacunkiem i czcią powszechną, jak był dostojnym swą zasługą i swem stanowiskiem społecznem, a jednak pełnym prostoty w życiu i spartańskiej dla siebie surowości, jak był pełnym godności osobistej, która czoła nie poniża i nie płaszczy się.

Żegnam Cię imieniem całej Rady szkolnej krajowej, pozostawiasz wśród Swych współpracowników niezatartą wdzięczną pamięć, w historyi szkolnictwa naszego chlubne imię, a szczytne miejsce w tej dziedzinie, która przez naukowe badania i roztrząsania dąży do poznawania prawdy i piękna.

Kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz Łyczakowski, gdzie nad mogiłą świeżą przemówił jeszcze radca Dworu Fiedler, aby pożegnać ś. p. Zmarłego imieniem Politechniki i Tow. politechnicznego.

Tymczasowa Rada miejska.

U szczytu sezonu ogórkowego, komplet radnych miejskich był na wczorajszem posiedzeniu niezwykle mały.

Po otwarciu posiedzenia przez komisarza rządowego dr. Stesłowicza, pierwszą interpelacyę wniósł r. Wereszczyński i poruszył sprawę Legionistów, sądzonych w Marmaros Sziget, wystosowując pytanie do prezydenta, czy skłonny jest obmyśleć sposoby i ująć w swe ręce akcyę obywatelską, zmierzającą do wyjednania umorzenia sprawy Legionistów, sądzonych w Marmaros Sziget?

W doniosłej tej sprawie, oświadczył dr. Stesłowicz, iż w najbliższym czasie zwoła posiedzenie delegatów Rady, na którem obmyślone będą sposoby przeprowadzenia akcyi powyższej.

Drugą interpelacyę r. Wereszczyński wniósł w sprawie bezpieczeństwa publicznego we Lwowie, domagając się od prezydyum miasta interwencyi u władz centralnych celem pomnożenia personalu agentów policyjnych, dobrze opłacanych i wyszkolonych i pomnożenia odpowiednio liczby stójkowych, którzyby pełnili służbę stale na tych samych ulicach, aby znając dobrze mieszkańców, mogli się oryentować w osobach podejrzanych.

W odpowiedzi dr. Stesłowicz oświadcza, że w kwestyi tej odniesie się do Namiestnictwa i postara się o wspólną konferencyę reprezentantów miasta, Namiestnictwa, policyi i władz wojskowych.

R. Diamand interpeluje w sprawie projektu reformy wyborczej.

R. Szafrański zapytuje w sprawie rekwizycyi metali we Lwowie.

Następnie r. Toruń porusza aktualną kwestyę zaopatrzenia mieszkańców w tanie obuwie, oraz domaga się utworzenia warsztatów reperacyjnych. Dr. Stesłowicz przyrzekł sprawę tę przekazać komisyi gospodarki przejściowej.

Po tym wstępie Rada przystąpiła do porządku dziennego.

R. Rożański referował sprawę zakupna kamieniołomów przez gminę.

Przedmiotem kupna są pokłady porfiru w Miękini wraz z całem urządzeniem i ładownią w Krzeszowicach, pokłady dolomitu w Chrzanowie i Libiążu i 4 morgi gruntu zawierającego porfir w Regulicach. Kamieniołom w Miękini zajmuje 102 morgów gruntu, jest odbudowany amfiteatralnie w 4 poziomach na 40 m. wysoko na długości 250 metrów.

Sieć kolejki polowej o łącznej długości 10 km., liczne rozjazdy, obrotnice i wyciągi ułatwiają odwóz wydobytego materyału. Z kamieniołomu prowadzi linowa kolej napowietrzna 3·7 km. długa do ładowni przy kolei, gdzie znajduje się tor przemysłowy i drewniane silosy do ładowania szutru. Wózki zawieszone na linie poruszają się same w dół pod własnym ciężarem, a wyciągają do góry wózki próżne lub załadowane węglem i innemi potrzebami dla łomu, oraz umożliwiają samoczynne przesuwanie wozów kolejowych na torze przemysłowym w Krzeszowicach.

W Miękini jest urządzona mechaniczna tłuczkarnia szutru z 4 garniturów łamaczy szczękowych. Kostki brukowe obrabia się tylko ręcznie, gdyż materyał pęka nierówno i ma złam muszlowy. W łomie są najrozmaitsze potrzebne urządzenia, jak motory, wodociągi; ciągi dla zgęszczonego powietrza, oświetlenie elektryczne Dla personalu pobudowano liczne budynki administracyjne.

Roczna produkcya wynosiła w normalnym czasie 21.600 m^3 kamienia i 172.800m^3 szutru. Kamieniołom ma miąższość co najmniej 7 milionów m^3 i wystarczy na 44 lat. Łomy w Chrzanowie i Libiążu produkują kamień budowlany, pierwszy obejmuje 30 morgów, drugi 8 morgów. Są również wyposażone w potrzebne urządzenia mechaniczne.

Zastępca dyrektora kraj. biura kolejowego oszacował w r. 1917 powyższe łomy na kwotę 3,265.000 K. Przy obliczeniu wartości tychże, które przeprowadziło Prezydyum m. Krakowa, podwyższono ją do kwoty 6.250.000 kor. a to przez doliczenie kwoty 1,330.000 K. za odkrywkę łomu w Miękini, przez podniesienie wartość gruntów zajętych pod łomy o 100 prc., a innych o 40 prc. wreszcie przez powiększenie wartości urządzeń mechanicznych o 20 prc., zmniejszano bowiem wartość o 40 prc. tytułem amortyzacyi, a wynik powiększono o 100 prc., tytułem wzrostu wartości. Do powyższej kwoty 6,250.000 K. przydzie doliczyć także przenośną w kwocie około 250.000 K tak, iż ogólny wydatek wyniesie 6 i pół miliona K.

Referent uważa zaliczenie kwoty 1,330.000 kor. tytułem zwrotu kosztów odkrywki, którą podała firma na 1,500.000 K, co najmniej za wygórowane, jak również za wygórowaną podwyżkę wartości gruntów.

Dodatnią stroną nabycia tych łomów będzie uwolnienie gminy od dowolności ze strony dostawców bruku i szutru.

Po dyskusyi, w której znać było zainteresowanie się sprawą zakupna kamieniołomów ze względu na poprawę bruków i budowę nowych, wnioski referenta i sekcyi w sprawie przystąpienia do zakupna — uchwalono.

Po referacie r. Howartha postanowiono przeprowadzić konieczne naprawy kopca Unii Lubelskiej, który w kilku miejscach grozi usunięciem.

Na końcu sprawę aktywowania fundacyi im. Gosiewskiego referował r. Ohly. Rada uchwaliła zwrócić się do Namiestnictwa z prośbą o zmianę statutu, która leży w interesie pobierających zasiłki z tego funduszu.

Zjazd księgarzy polskich
w Lublinie.

Z Lublina donoszą: Inicyatywę Zjazdu podjął, jak wiadomo, Związek księgarzy i wydawców w Warszawie.

Utworzono przedewszystkiem komitet organizacyjny, do którego weszli pp.: Z. Arct (Warszawa), K. Gubrynowicz (Lwów), M. Krzyżanowski (Kraków), J. Leitgeber (Poznań), P. Miks (Łódź), J. Mortkowicz (Warszawa), M. Niemierkiewicz (Poznań), B. Połoniecki (Lwów), T. Prószyński (Warszawa), Fr. Raczkowski (Lublin), St. Sadowski (Warszawa), M. Szczepkowski (Warszawa), A. Szymański (Warszawa), G. Wolff (Warszawa), oraz delegat Gremium Księgarzy w Krakowie.

Na miejsce Zjazdu wybrano Lublin, pełen tradycyi stary gród trybunalski, gdyż ze względów okoliczności wojennych było to miejsce najdogodniejsze.

Zaproszenia na Zjazd rozesłano do wszystkich trzech zaborów, lecz zjechało się tylko 56 osób, jak wykazała lista obecności pierwszego dnia Zjazdu. Litwa i Ruś nie były wcale reprezentowane, z Poznańskiego przybył tylko jeden przedstawiciel zawodu, gdyż z powodu trudności pasportowych inni księgarze Wielkopolscy nie mogli przybyć. Kraków miał jednego reprezentanta.

Komitet gospodarczy z p. Fr. Raczkowskim (Gebethner i Wolff, Lublin) na czele witał przybywających na stacyi i odprowadzał do zamówionych mieszkań, okazując przytem tyle dbałości i zabiegów i gościnności, że wielce zobowiązał uczestników Zjazdu i wywołał wśród nich uczucie podziwu i wdzięczności, któremu wyraz dał p. Z. Arct w podziękowaniu, złożonem p. Raczkowskiemu po zamknięciu oficyalnem Zjazdu.

Staropolskiem zwyczajem zaczynania wszystkiego od Boga, rozpoczęto Zjazd Mszą św., którą odprawił w kościele po-kapucyńskim ks. Edward Kopczyński, członek Zjazdu, jako przedstawiciel Księgarni Powszechnej i drukarni dyecezyalnej we Wrocławku.

Następnie udano się do obszernej i pięknej sali posiedzeń Rady miejskiej (obecnie rozwiązanej), której imieniem miasta uprzejmie udzielił p. J. Dworski, pełniący obecnie obowiązki c. k. komisarza rządowego m. Lublina.

Nastrój zebrania podniosła obecność przedstawicieli Rządu polskiego, mianowicie dr. Ehrenkreutza, delegata Ministerstwa wyznań religijnych i oświaty publicznej, oraz p. J. Mańkowskiego, delegata Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zjazd otworzył imieniem komitetu organizacyjnego p. G. Wolff z Warszawy, witając serdecznemi słowy zebranych gości oraz przedstawicieli Rządu polskiego, podkreślając życzliwość władz okupacyjnych i uprzejmość magistratu m. Lublinie dla Zjazdu.

Następnie na wniosek p. Mieczysława Rulikowskiego, znanego chlubnie pracownika na niwie naukowej bibliograficznej, wybrano przez aklamacyę na pierwszy dzień Zjazdu następujące prezydyum: przewodniczący p. Jarosław Leitgeber z Poznania, zastępcy przewodniczącego p. Alfred Altenberg ze Lwowa i p. Gustaw Wolff z Warszawy, sekretarze pp. Roman Jasielski ze Stanisławowa, Kasper Woynar z Krakowa, Stanisław Betley z Płocka i Zygmunt Arct z Warszawy, oraz na drugi dzień Zjazdu: przewodniczący p. Feliks West z Brodów, nestor księgarzy polskich zastępca przew. p. Przyjemski z Poznania, (przedstawiciel firmy Cybulskiego) i Jakób Mortkowicz z Warszawy, sekretarze pp. Jadwiga Koehlerówna ze Lwowa, dr. Jan Piątek ze Lwowa, Adam Szymański z Warszawy i Ludwik Fiszer z Warszawy.

Objąwszy przewodnictwo, p. Leitgeber udzielił głosu przedstawicielowi M. W. R. i O. P. dr. Ehrenkreutzowi, który przemówił w te słowa:

„Witam Zjazd z radością, widząc pośród zgromadzonych reprezentantów trzech dzielnic Poski. Niestety nie wszystkim bądź to techniczne względy, bądź inne powody pozwoliły przybyć. Ci jednak, którzy nie mogli się stawić, o ile wiedzą o waszym Zjeździe, prawdopodobnie duchem są z wami. Poczucie bowiem jedności narodowej, tkwiące w duszy każdego Polaka, uzewnętrzniało się zawsze w pracy księgarzy polskich. Wszak księgarze mimo ciężkich warunków, w jakich im pracować wypadło, gdy cenzura, inna w każdej dzielnicy, krępowała ich ruchy, umieli zawsze dostosowywać się do potrzeb narodu, oddając pracy kulturalnej ogromne usługi, a kordony nie były w stanie tamować ich działalności. Gdy dzisiaj Państwo Polskie pozwala w nowych warunkach księgarstwu pracować, księgarstwo w dalszym ciągu będzie szerzyć książkę wśród tych, których Ministerstwo będzie uczyć czytać. Ministerstwo wierzy i ufa, że przez tych, którzy się tu zjechali, będą podjęte z energią kroki ku rozpowszechnieniu książki i że praca ich wyda owoce skuteczne. Życzę Zjazdowi, żeby rozpoczął cały szereg prac, rozwijających przedsiębiorczość księgarzy, zmierzających do stworzenia książki dobrej, a wyeliminowania złej i szkodliwej, prac, mających przedewszystkiem na widoku dobro społeczne“.

Potem p. Mańkowski, przedstawiciel M. S. W. wypowiedział następujące przemówienie:

„Dostojne Zgromadzenie! W imieniu Ministerstwa spraw wewnętrznych mam zaszczyt powitać tu zgromadzonych. A czynię to ze szczerą radością, bo widzę tu ze wszystkich ziem polskich płynący z głębi serca i zrozumienia powagi chwili dziejowej zlot przedstawicieli wielu ognisk i kuźnic książki rodzimej, przedstawiaieli, tuszę, ożywionych jedną myślą, jednem czuciem, jednem wreszcie pragnieniem służenia sprawie ojczystej i kulturze. Nie krwawe miecze w rękach waszych, które dziś tak obficie grobami, pożogą, smutkiem i łzami ścieżki życia znaczą, lecz w rękach waszych bezkrwawa ofiara twórczości ducha i myśli — książka, która, oby — jak kreślą testamenty tytanów-wieszczów naszych, była zawsze wyrazem piękna, prawdy i rozumu, a tem samem żywiła umysł, umacniała duszę, prowadziła Naród, a jednocześnie zwalczała jego wroga największego — ciemnotę, która zaiste jest zaprzeczeniem i unicestwieniem wolności, tej ostoi i tego źródła naszego bytu niepodległego. Panie i Panowie! Jesteście żołnierzami Polski, chociaż nie stoicie na straży granic politycznych, nie bronicie jej słupów granicznych; niemniej jednak pełnicie doniosłą służbę, stoicie bowiem na straży Ojczyzny-książki. A nie należy zapominać, że Ojczyzna książki rodzimej kończy się tam, gdzie serce polskie bić przestaje i odwrotnie — zaczyna się tam, gdzie bić zaczyna. Więc od tego, jaka będzie książka, jak będzie szerzona, wielce zależy rozrost granic ducha narodowego. Bo, zaprawdę, jeżeli książka jest jakby częścią Ojczyzny naszej, której wysłowiła wielkość, zawarła skarb myśli i ducha nigdy nie wyczerpany i odwiecznie ożywczy, to zasługą waszą jest zbliżenie do niej ogółu, zapoznanie tego ogółu z tajnikami piękna formalnego, ze wzniosłością idei i pełnością uczuć. Gleba polska po tylu latach niewoli i ucisku wymaga dziś obfitej siejby garścią pełną, ziarnem bujnem, pełnem, albowiem jaka siejba będzie, takie plony Polska zbierać będzie. A zbiorów wymaga dziś ogromnych. Więc w pracy przyszłej zasiejcie Panowie każdy ugor książką dobrą, rozumną, pożyteczną i tanią. I dlatego księgarstwo polskie to nie jest zwykły u nas fach, lecz misya, którą pełnić winni słudzy Rzeczypospolitej, a jednocześnie przyjaciele i opiekunowie autorów, bo bez autora przecież książki niema. Więc w imię tych haseł składam Zjazdowi najszczersze życzenia jak najlepszych, najwydatniejszych wyników, a składam takie a nie inne życzenia, bo spełnienia ich od was, Panie i Panowie, dziś Ojczyzna wymaga“.

Dalsze przemówienia powitalne wygłosił p. Leitgeber imieniem Związku księgarzy wielkopolskich; p. West imieniem księgarzy wschodniej Galicyi: p. M. Mortkowicz imieniem księgarzy Król. Polskiego; wreszcie p. Raczkowski imieniem księgarzy lubelskich. Potem odczytano depeszę powitalną p. Ministra Ponikowskiego oraz szereg listów księgarzy, którzy na zjazd przybyć nie mogli.

Wreszcie przystąpiono do wyczerpania porządku dziennego.

Zgłoszone na zjazd referaty podzielić można na dwie grupy. Jedna z nich obejmuje sprawy naukowo-instrukcyjno-fachowe, druga — ekonomiczne.

Do pierwszej grupy należy zaliczyć referat p. Rulikowskiego z Warszawy, mianowicie o stanie księgarstwa polskiego w okresie wojny w Królestwie, uzupełniony prze refaraty p. Westa, Altenberga i Połonieckiego o księgarstwie galicyjskiem podczas wojny.

Do tej grupy zaliczyć też trzeba referaty p. Rulikowskiego o roli i zadaniach księgarstwa w dziedzinie bibliografii, dr. Muszkowskiego o bibliografii księgarskiej, p. H. Wildera o książce pseudo wyczerpanej, p. H. Radlińskiej o wydziale bibliotekarstwa na kursach Raranieckiego, stanowiący uzupełnienie projektu dr. Markusfelda założenia szkoły zawodowej, pozatem referaty p. Fiszera o organizacyi księgarstwa zagranicznego i p. Mortkowicza o międzynarodowej organizacyi księgarstwa i referat p. Raczkowskiego o księgarzu sortymenciście.

Wszystkie te referaty odznaczały się sumiennem i szczegółowem opracowaniem oraz gruntowną znajomością przedmiotu i erudycyą. Słuchacze nauczyli się z nich wiele a na niejedno zwrócili szczególną uwagę ku pożytkowi na przyszłość.

W drugiej grupie na pierwszem miejscu postawić należy świetnie referowany przez p. Mortkowicza projekt powszechnego związku księgarzy i wydawców polskich wszystkich dzielnic w jedno zbiorowe, zawodowe ciało, silne łącznością. Projekt ten uchwalono i zalecono do jak najrychlejszego wprowadzenia w czyn. Założenie takiego związku wywrze niewątpliwie możny wpływ ne rozwój księgarstwa odradzającej się Ojczyzny, przyczyni się znakomicie do rozszerzenia zbytu książki polskiej, spopularyzuje ją wśród szerokich rzesz narodowych.

Drugim z kolei co do ważności dla interesów księgarstwa wnioskiem jest uchwalone założenie księgarni komisowej związkowej w Warszawie. Księgarnia ta znakomicie wpłynie na wzmożenie obiegu książek na prowincyi, gdyż usunie wiele trudności i kosztów, na jakie jest narażony księgarz prowincyonalny przy szukaniu i zamawianiu w różnych księgarniach potrzebnych mu dzieł.

Przyjęcie przez Zjazd tymczasowego regulaminu stosunków księgarskich, obowiązującego do następnego Zjazdu, proponowanego na wiosnę 1919 r., jest wielkim krokiem naprzód ku uregulowaniu ostatecznemu tej tak ważnej dla księgarstwa sprawy,

W końcu uchwalenie projektu instytucyi finansowej, spółdzielczej, zawodowej, mającej na celu dostarczanie księgarzom taniego i na dogodnych warunkach kredytu należy uważać za sprawę niezwykłej doniosłości dla księgarstwa, albowiem unormowanie racyonalne kredytu jest podstawą rozwoju handlu wogóle, a więc i księgarstwa, jako jednej z gałęzi handlu.

Nie bez znaczenia i pożytku są również uchwalone projekty wydania dokładnej księgi adresowej księgarstwa polskiego, założenia pisma fachowego i urządzenia w Warszawie wystawy książki.

Zjazd na zakończenie dokonał wyboru członków Biura stałych zjazdów i komisyi dla szkolnictwa zawodowego oraz dla założenia księgarni komisowej w Warszawie.

Po zamknięciu Zjazdu nastąpiło ciekawe otwarcie wystawy książek, wydanych podczas toczącej się wojny.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Ruch handlowy między Niemcami a Król. Kongresowem w r. 1917. *Deutsche Warschauer Ztg.* podaje: Ruch handlowy z Polską w roku 1917 rozwinął się pomyślnie. Do urzędowego biura handlowego niemieckich Izb handlowych należało 84 niemieckich Izb handlowych z ogólną liczbą 2628 firm. W r. obrachunkowym 1915—17 za pośrednictwem urzędowych biur handlowych w generalnem gubernatorstwie warszawskiem, wywieziono towarów z Polski do Niemiec za 42,853.751 marek, a z Niemiec do Polski za 6,944 marek. Pomiędzy towarami wywiezionemi z Polski do Niemiec znajdowały się: drzewo, towary włókiennicze, gospodarcze, kolonialne, dziczyzna, drób, masło, tłuszcze, sery, jarzyny, owoce, marmelada, świece i zapałki. Z Niemiec przywieziono do Polski: materyały budowlane, maszyny, części maszyn, towary żelazne, włókiennicze, drobiazgowe, galanteryjne, farby, chemikalia, tytoń, cygara, papierosy, towary kolonialne, owoce południowe, cebule, sól, ryby, śledzie i cukier. Ogólny obrót pieniężny w biurze głównego zarządu wyniósł 76,135.433 marek, z czego przypada na biura handlowe, pracujące dla Śląska w Częstochowie 687,016.90 marek, w Sosnowcu 1,667.565.91 i w Kole 1,693,567.52 marek.

Austryacki główny Zakład dla demobilizacyi rzeczowej. Rozporządzeniem Ministra skarbu z dnia 13 lipca b. r. powołano do życia instytucyę pod powyższą nazwą dla załatwiania interesów finansowych, łączących się z demobilizacyą rzeczową i rozrachunków, oraz dla prowadzenia ewidencyi i przygotowania przyszłych biur detajlicznej sprzedaży przedmiotów demobilizacyi rzeczowej. Obecnie ogłoszono statut austryackiego Zakładu głównego dla demobilizacyi rzeczowej.

Po myśli statutu zadania Zakładu są następujące: 1 prowadzenie ewidencyi wszystkich przedmiotów wojennych, które przydzieli się Państwu austryackiemu; 2. przygotowanie i finansowanie biur detajlicznej sprzedaży przedmiotów demobilizacyjnych, przeprowadzanie odnośnych interesów kredytowych, lombardowych i innych interesów bankowych, oraz uskutecznienie likwidacyi w swoim czasie; 3. współdziałanie przy fachowem oszacowaniu celem ustalenia wartości przy odbiorze i sprzedaży przedmiotów wojennych, oraz od wypadku techniczna kontrola naprawek oddawanych firmom prywatnym i badanie, czy żądane za to ceny są odpowiednie; 4. ustalenie, przejmowanie i odpowiednie inwestowanie nadwyżek gotówkowych i wszystkich funduszów biur detajlicznej sprzedaży przedmiotów wojennych; 5. nadzór i rewizya interesów owych biur; 6. rozwikływanie obrachunków między temi biurami a zarządem skarbowym; 7. przeprowadzanie wszelkich innych interesów będących w związku z demobilizacyą rzeczową, które minister skarbu powierzy Zakładowi.

Organami Zakładu są dyrekcya i rada administracyjna. Dyrekcya składa się z prezydenta i dyrektora kierującego. Funkcyonaryuszy tych mianuje P. Minister skarbu. W skład rady administracyjnej wchodzi prezydent, kierujący dyrektor i 20 do 40 członków, mianowanych przez P. Ministra skarbu. Rada administracyjna wybiera ze swego łona wydział wykonawczy z 8 do 12 członków. Austryacki główny Zakład dla demobilizacyi rzeczowej posiada samoistną osobowość prawną i jest zaprotokołowany jako kupiec w sądzie handlowym w Wiedniu. Pozostaje on pod nadzorem Państwa, które dostarcza kapitału zakładowego w kwocie 500.000 kor. Państwo ręczy też za wszelkie zobowiązania Zakładu.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Podwyższenie cen węgli.

Wiedeń, 9 sierpnia. Jak słychać, ma nastąpić podwyższenie cen węgla austryackiego z dniem 1 sierpnia b. r., a więc z mocą obowiązującą wstecz.

Z frontu zachodniego.

Amsterdam, 9 sierpnia. W ostatniej chwili donoszą tu z frontu zachodniego, że armie angielskie wykonały niespodziany świetny atak na wschód i na południowy wschód od Amiens. Równocześnie atak Anglików między Ancrą a Avrą przyjmuje nieobliczalne rozmiary. Mimo silnej obrony Niemców, Anglikom jednym zamachem udało się wtargnąć w centrum stanowisk niemieckich, rozbić to stanowisko i usadowić się w pozycyach niemieckich w miejscach bardzo ważnych. Obecnie Niemcy z najwyższem wytężeniem sił i z największem pośpiechem skierowali tu wszystkie swoje kontrataki. Położenie niezmiernie jest poważne. Telegram z dnia 7 sierpnia, jaki nadszedł do dzienników amsterdamskich, doniósł, że atak angielsko francuski postępuje jakby z nową, świeżą siłą. Amerykanie, Anglicy, Francuzi i wojska kolorowe prą w tym frontowym ataku z nieustającą siłą, tak, że jeśli Niemcy w najbliższych godzinach nie zdołają albo odepchnąć atakujących, albo przynajmniej zatrzymać ich w jednem miejscu, mogą ponieść tu nową poważną klęskę. Przyszłych wypadków należy oczekiwać z najwyższem zainteresowaniem.

O ułaskawienie Malvy'ego.

Genewa, 9 sierpnia. Socyalni rewolucyoniści francuscy zamierzają po feryach zgłosić wniosek o ułaskawienie Malvy'ego.

O armię polską.

Warszawa, 9 sierpnia. Ks. Biskup Bandurski wystosował do maj. Wyrostka list, w którym podnosi konieczność tworzenia armii polskiej Mimo licznych trudności, na jakie sprawa ta napotyka.

Do maj. Wyrostka wystosował list podobnej treści były pułkownik Sikorski.

Lądowanie wojsk japońskich.

Haga, 9 sierpnia. *Daily Express* dowiaduje się, że silne oddziały japońskie wylądowały we Władywostoku pod osłoną okrętów bojowych francuskich, angielskich i japońskich. Okręty te stały na kotwicy w pogotowiu, aby przyjść z pomocą wojskom w razie, gdyby napotkały one na jakiś opór. Obecnie cały Władywostok znajduje się już w rękach wojsk koalicyi. Lądowanie Japończyków nastąpiło o wiele wcześniej, niż się tego spodziewano. W najbliższych dniach mają przybyć nowe transporty wojska. Dziennik podkreśla dalej, że według autentycznych wieści, jakie otrzymał, liczba wojsk japońskich, jakie przybędą do Syberyi, będzie o wiele większa, niż o tem głoszą gazety. — We Władywostoku uwięziono bardzo wielu Niemców.

Położenie w Syberyi.

Lugano, 9 sierpnia. Z Londynu donoszą do *Secola*, że położenie na Syberyi jest poważne. Obecnie znajduje się tam z bronią około 30 tysięcy dawnych jeńców niemieckich, którzy koncentrują się w okolicy koło Wołgi, aby razem z „czerwonymi gwardzistami“ ruszyć przeciwko wojskom czesko-słowackim. Ponieważ jednak „czerwona armia“ coraz wyraźniej występuje przeciw Niemcom, nie można na nią liczyć. W razie jakiegoś wypadku owych 30 tysięcy Niemców może znaleźć się w położeniu bez wyjścia.

Wojska koalicyi w Archangielsku.

Zurych 9 sierpnia. *Secolo* donosi, że w Archangielsku znajdują się obecnie dwie dywizye wojsk koalicyi.

Morderca Rasputina.

Berlin, 9 sierpnia. *Vossische Ztg.* oświadcza, że morderca Rasputina książę Josupow przybył do Ufy i oddał się do dyspozycyi wojskom czesko słowackim.

Konkordat.

Warszawa, 9 sierpna. Prasa tutejsza zajmuje się żywo projektem Rządu polskiego co do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Jak wiadomo, ks. Janusz Radziwiłł zawiadomił swego czasu Radę Stanu, że Rząd polski projektuje zawarcie takiego konkordatu. Sprawa ta będzie z wszelką pewnością należycie i wszechstronnie omówiona w Radzie Stanu.

Wątpić należy, aby Rada Stanu odważyła się na załatwienie w Rzymie tak doniosłego traktatu bez sankcyi Sejmu polskiego.

Fałszerze monet.

Warszawa, 9 sierpnia. Od dłuższego już czasu kursowały w Sieradzu fałszywe banknoty Polskiej Kasy zaliczkowej. Z Warszawy wydelegowano w tej sprawie agentów tajnej policyi, którzy po przeprowadzeniu śledztwa, wreszcie wykryli sprawców.

Są nimi — co budzi ogólną senzacyę — agenci pruskiej tajnej policyi.

Magazyn skór.

Kraków, 9 sierpnia. Wykryto tu olbrzymi magazyn skór, którym zawiadywała niejaka Jadwiga Nietschke, poddana pruska, zajęta w jednym ze szpitali rezerwowych, jako sanitaryuszka.

Pomocnym jej był pewien feldwebel ze Stryja.

Już od półtora roku magazyn ten był w ruchu i wywiózł za granicę naszego kraju skór za setki tysięcy koron.

Policya przychwyciła jednego ze wspólników, mianowicie Samuela Meiselsa ze Stryja, który, jak stwierdzono, wywiózł skór za 50 tysięcy kor.

Wykrycie bakcyla „meningitis“.

Bazylea, 9 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, szef berneńskiego szpitala prof. dr. Sahli, przeprowadzając badania nad chorymi na grypę, miał podobno odkryć bakcyla *meningitis*.

Kara na paskarzy.

Warszawa, 9 sierpnia. Żargonowy *Volksblatt* donosi, że w Moskwie aresztowano około 200 paskarzy łódzkich. Mieli oni przyjechać do Moskwy celem robienia intratnych interesów paskarskich i zostali aresztowani wskutek polecenia komisarza do walki ze spekulacyą i lichwą. Po przesłuchaniu komisarz dał im dwie alternatywy, albo kapitały ich, zdobyte na spekulacyi, zostaną skonfiskowane, a paskarze zostaną odstawieni do granicy okupacyi niemieckiej, albo komisarz postawi ich przed trybunał rewolucyjny za lichwę i paskarstwo. Aresztowanym dano 8 dni do namysłu.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

NADESŁANE.

K. k. Priv. Allgemeine Verkehrsbank in Wien.

Stand der Geldeinlagen gegen Kassascheine und Einlagsbücher am 31 Juli 1918

K 300,563.815·—. (3812)

DZIENNIK URZĘDOWY.

Rozmaite obwieszczenia.

Jego Ekscelencya Pan Prezydent c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla trzeciej zwyczajnej kadencyi posiedzeń sądu przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Samborze dnia 9 września 1918 o godzinie 9 rano się rozpoczynającej przewodniczącym c. k. radcę Dworu i Prezydenta Sądu obwodowego Józefa Gołkowskiego, a zastępcami przewodniczącego Wiceprezydenta c. k. Sądu obwodowego Józefa Jaworskiego, radców wyższego sądu krajowego: Władysława Donichta i Juliana Dawidowicza, tudzież c. k. radców sądu krajowego: Jana Turkiewicza, dr. Konstantego Rybickiego, Włodzimierza Kozakiewicza, Czesława Wójcickiego, Juliusza Kołczykiewicza, Laurentego Zahradnika i Kajetana Bojarskiego.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Sambor, dnia 20 lipca 1918. (3762 3—3)

L. 911. Dr. Juliusz Trattner, adwokat w Przemyślu, przesiedla się do Lwowa.

Wydział Izby Adwokatów.

Przemyśl, dnia 31 lipca 1918. (3792)

C. I. 74/18 (1). Powódka Wincentyna Stempkowska we Lwowie wniosła przeciw pozwanym Michalinie Draj w Czaharach starozbaraskich tudzież niewiadomemu z życia i miejsca pobytu Janowi Draj pozew do l. cz. C. I. 74/18 (I.) o uznanie umowy o kupno pola za rozwiązaną. Audyencya do ustnej rozprawy w tej sprawie wyznaczoną została na dzień 27 sierpnia 1918 o godzinie 9-tej przed południem w tutejszym sądzie biuro Nr. 11. Ponieważ miejsce pobytu wtórpozwanego Jana Draja nie jest znane, ustanawia się dla niego kuratora w osobie adwokata krajowego dr. Józefa Kossera w Zbarażu, który na jego koszt i niebezpieczeństwo będzie go zastępował, dopóki on sam się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Zbaraż, dnia 27 czerwca 1918. (3005)

Cg. I. a 59/18 (1). Przeciw Janowi Mackowi i spóln, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Jaśle przez Katarzynę z Macków Dubielową z Warzyc pozew o uznanie prawa dziedziczenia zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 28 sierpnia 1918 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw Jana Macka, ustanawia się p. adw. Gottlieba w Jaśle kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tegoż Jana Macka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Jasło, dnia 30 lipca 1918. (3796)

C. 146/18 (2). Przeciw Michałowi Grod po Tymku, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Sieniawie przez nieletniego Stanisława Fornalika pozew o ojcostwo i alimenta. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 19 sierpnia 1818 o godz. 9 rano pod Nr. 9. Celem strzeżenia praw pozwanego, ustanawia się żonę jego Ewę Grod w Cieplicach kuratorką.

Taż zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Sieniawa, dnia 2 lipca 1918. (3003)

C. I. 128/18 (1). Przeciw nieznanemu z miejsca pobytu Jaciowi Hrycaj z Hruszowa, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Medenicach przez Włodzimierza i małol. Stefana Fedaków w Hruszowie pozew o oddanie w posiadanie zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 10 września 1918 godz. 9 rano biuro Nr. 8. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Apfla, adwokata w Medenicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Medenice, dnia 26 lipca 1918. (3800)

Spadki.

A. 119/17 (19). C. k. Sąd powiatowy w Radziechowie ogłasza, że w dniu 27 października 1916 w Radziechowie zmarł Markus Schwamm bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysłuża prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiek bądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując je wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego p. Breindla Schwamm kuratorem została ustanowiona będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Radziechów, 11 kwietnia 1918. (3744 3—3)

A. 1/18 (14). Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomy. C. k. sąd obwodowy w Samborze ogłasza, że dnia 14 października 1916 w Samborze zmarł Nuchim Schwarz, po którym powołany jest do spadku na podstawie ustawowego dziedziczenia syn jego Hersch Wolf Schwarz przebywający obecnie w Ameryce. Ponieważ sądowi miejsce jego pobytu nie jest znane, przeto wzywa się go aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niżej podanego zgłosił się w tutejszym sądzie i wniósł oświadczenie co do dziedziczenia w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami z kuratorką jego Chaną Schwarzową.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Sambor, 24 czerwca 1918. (3797 1—3)

Konkursa.

L, 2541/18. (3752 3—3)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady kierującego prokuratora Państwa w VII. kl. rangi w Nowym Sączu, lub przy innej Prokuratoryi Państwa tutejszego okręgu rozpisuje się konkurs. Podania należy wnosić w drodze przepisanej najdalej do 22 sierpnia 1918 do Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie.

C. k. Nadprokuratorya Państwa.

Kraków, dnia 3 sierpnia 1918.

L. 862/18. (3775 2—3)

Konkurs.

Wydział powiatowy w Pilźnie rozpisuje konkurs na posadę lustratora gmin i likwidatora kasy pod następującemi warunkami:

a) nieprzekroczony rok 40 życia,

b) ukończona szkoła średnia,

c) dowód złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej,

d) znajomość ustaw krajowych ewentualnie egzamin na sekretarza gminnego,

e) podanie dotychczasowego zajęcia.

W razie zgłoszenia się starszego kandydata z przekroczonym 40 rokiem życia musi nastąpić zrzeczenie się co do zaopatrzenia emerytalnego. Płaca zasadnicza 2400 kor., prawo do 3 pięcioleci w wysokości 10 prc. od płacy, oraz wojenny dodatek drożyźniany jak dla urzędników Wydziału krajowego.

Podania należy wnosić do 15 września 1918 r. posada obsadzoną zostanie z dniem 1 października 1918 r.

Pilzno, dnia 4 sierpnia 1918.

Sekretarz w z. Prezes:
W. Szczurkiewicz mp. Dr. Mikołaj hr. Rey mp.

Licytacye.

E. 68/18 (2). Strona zobowiązana: małł. Scheindel, Nisan i Marya Reichenbaum w Skawicy. Edykt licytacyjny. Na wniosek Mosesa Hollándra kupca w Suchej strony egzekwującej odbędzie się dnia 31 sierpnia 1918 o godz. 9 przed południem, w biurze Nr. 9 na zasadzie zatwierdzonych warunków zniesienie współwłasności realności lwh. 981 gm. Skawica przez licytacyę. Realność lwh. 981 gm. Skawica składa się z parceli budowlanej i budynku drownianego a oszacowana jest na kwotę 2049 kor. 60 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi t. j 1400 kor.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Maków, 1 czerwca 1918. (3799 2—2)

E. 207/17 (3). Dnia 9 sierpnia 1918 o godzinie 4 po południu odbędzie się w podpisanym sądzie, biuro Nr. 37, licytacya realności lwh. 244 gminy Sędziszów, składającej się z parc. bud. 341 na której stoi dom murowany i parc. grunt. 67 i 69/1, tudzież realności lwh. 484 składającej się z parc. bud. 386 na której stoi dom drewniany i parc. gr. 68/1, 69/2. Obie te realności stanowią całość. Wartość szacunkowa 15.500 kor. Najniższa oferta 7750 kor.

Takie prawa, wobec których, niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym, przed rozpoczęciem licytacyi, inaczej pretensya tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałaby znaczenia. Zresztą odsyła się do edyktu licytacyjnego umieszczonego na tablicy sądowej. (3002 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Ropczycach.

E. 2624/14. W sądzie tutejszym biuro II. odbędzie się licytacya posiadłości miejskiej lwh. 4478 gm. Sokal ocenionej na 74.000 kor. dnia 20 września 1918 o godzinie 10 przed południem Najniższa oferta niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 37.000 kor. Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenty może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w oddziale kancelaryjnym.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacyi, inaczej pretensye tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia.

Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach, bądź obecnie już są wpisane, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomi się o dalszych wydarzeniach tego postępowania tylko przez ogłoszenie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu tego sądu i nie wskażą pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy.

Sokal, dnia 2 maja 1918. (3004)

Wyroki prasowe.

Nr. 179. (3791)

Das k. k. Landes- als Preßgericht Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 27 Juli 1918, Pr. V. 75/18, die Weiterverbreitung der Nummer 139 der Zeitschrift: „Abendblatt" vom 23 Juli 1918 wegen des Artikels: „Was wir brauchen" in der Stelle vom „sie selbst sind wohl versorgt" bis „Deutschland wollen und brauchen wir" nach § 302, 491 und 493 St.-G. und Artikel V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 ex 1863, verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 29 Juli 1918, Pr. V. 76 18, die Weiterverbreitung der Nummer 15 der Zeitschriften: „Tiroler Bauernzeitung" vom 16 Juli 1918 wegen der Artikel: „Ein Erfolg der Bauernzeitung" in den Stellen von „deren Selbstherrlichkeit" bis „zur Anwendung bringt" und gegenüber diese Tyrannenwirtschaft"; „Die berüchtigte Zensurtätigkeit" von „Ja weiß denn" bis „als der Papst?"; „Österreich-Ungarn als warnendes Beispiel" zur Gänze nach § 300, 308, 310, Absatz 2, und § 8, 491, 493 St.-G. und Artikel V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr 8 ex 1863, verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 29 Juli 1918, Pr. 78 18, die Weiterverbreitung der Nummer 168 der Zeitschrift: „Tiroler Anzeiger" vom 25 Juli 1918 wegen des Artikels: „Volksstimmung in Tirol" in den Stellen von „Während die reichen czechischen" bis „verhungern", von „die Tabakregie hat zwar" bis „Gegenstand des Staatsmonopols", von „Weil die Mehl- und Brotverhältnisse" bis „gerade ausgesetzt", von „die Faktoren, welche sich" bis „Segnungen der österreichischen Verwaltung" nach § 300 und 308 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 29 Juli 1918 Pr. 27 18, die Weiterverbreitung der Nummer 168 der Zeitschrift: „Volkszeitung" vom 25 Juli 1918. wegen des Artikels: „Der Tabakverschleiß" in den Stellen von „durch die gerade zu" bis „Raucher ausgebeutet", von „Aber der Gedanke" bis „fähigeren Kraft räumt" nach § 300 St. G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger hat mit dem Erkenntnisse vom 2 August 1918, Pr 46/18, die Weiterverbreitung der Nummer 60 der Zeitschrift: „Schönbacher Zeitung" vom 31 Juli 1918 wegen des Gedichtes: „Verdienst und Verbrechen", der Stellen von „als deren spiritus" bis „erleben durfte", von „Nun hat es" bis „die Dummköpfe" des Artikels: „Das Eldorado des Hochverrates" nach § 63 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 30 Juli 1918, P. 80/18, die Weiterverbreitung der Nummer 30 der Zeitschrift: „Volkszeitung" vom 27 Juli 1918 wegen des Artikels: „Ein pathologischer Kranker wegen Majestätsbeleidigung verurteit" in der Stelle von „weshalb der Kaiser", bis „geworden ist" nach § 63 St.-G. verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht Innsbruck hat mit dem Erkenntnisse vom 29 Juli 1918, Pr. 79/18, die Weiterverbreitung der Nummer 30 der Zeitschrift: „Vorarlberger Wacht" vom 26 Juli 1918 wegen des Artikels in der Beilage: „Ecke für ernste und heitere Sachen" in der Stelle von „A.: Welches waren in diesem Jahre" bis „noch immer recht üppig leben" nach § 303 und 308 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht in Eger, hat mit dem Erkenntisse vom 2 August 1918, Pr. 45/18, die Weiterverbreitung der Nummer 60 der Zeitschrift: „Egerländer Bezirksblatt" vom 31 Juli 1918 wegen des Gedichtes: „Verdienst und Verbrechen"; der Stellen von „als deren spiritus" bis erleben durfte", von „Nun hat es" bis „die Dummköpfe" des Artikels: „Das Eldorado des Hochverrates nach § 63 St.-G verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Troppau hat mit dem Erkenntnisse vom 3 August 1918, Pr. 4 18, die Weiterverbreitung der Nummer 62 der Zeitschrift: „Schlesische Volkspresse" vom 2 August 1918 wegen der Stelle von „Jetzt, seitdem das" bis „es uns gut gehen!" des Artikels: „Ein Kilogramm Kartoffel — drei Kronen!" nach § 300 und 308 (310) St.-G. verboten.

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Israelitisches Wochenblatt für die Schweiz", Nummer 28, Druck: G. v. Ostheim, Zürich 1918, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 2 August 1918.

Kuratele.

P. III. 203/18 (6). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Brzeżanach z 25 czerwca 1912 L. cz. L. III. 12/17 (4) pozbawiono całkowicie własnowolności Michała Parasiewicza zamieszkałego poprzednio w Brzeżanach a to z powodu choroby umysłowej i nieudolności umysłu. Kuratorem ustanowiono żonę Maryę Parasiewicz w Kurzanach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Brzeżany, d. 25 czerwca 1918. (3007)

Firmy.

Firm. 313/18 Sp. II. 606. Wykreślenie firmy. Z rejestru firm spółkowych wykreślono. Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Fa Libman i Machauf, handel przyborami maszynowymi i artykułami technicznymi, skutkiem zwinięcia przemysłu. Dzień wpisu: 4 lipca 1918.

C. k. Sąd krajowy, jako handl. Oddział II.

Kraków, dnia 3 lipca 1918. (3784)

Doniesienia prywatne.

KONKURS.

W prywatnem polskim gimnazyum w Zbarażu jest do obsadzenia posada kierownika i 5 posad nauczycielskich do historyi, geografii, nauk przyrodniczych, łaciny i greki, względnie języka polskiego i niemieckiego na rok szkolny 1918/19. Płaca: do płac i dodatków zapewnionych ustawą rządową Towarzystwo szkoły średniej w Zbarażu dopłaca jeszcze dodatkowo: dla kierownika 2400 kor., dla ukwalifikowanych profesorów 1800 kor., zaś dla nieegzaminowanych nauczycieli 1200 kor., nadto zapewnia pomoc w aprowizacyi. Posady są do objęcia od 15 września b. r. Termin wnoszenia podań należycie udokumentowanych do 20 sierpnia b. r. na ręce przewodniczącego p. Michała Turczaniewicza c. k. inspektora szkolnego.

Wydział Tow. szkoły średniej
(3772 3—3) **w Zbarażu.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.